

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXIV-1957

Nr 8

TREŚĆ – СОДЕРЖАНИЕ – CONTENTS

40-lecie Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej

40-летие Великой Социалистической Революции

The 40th anniversary of the Great Socialist Revolution

F. Bursowa: W sprawie organizacji sieci bibliotek małomiastek i gromadzkich

К дискуссии об организации сети районных и сельских библиотек

On the organization of the system of town and village libraries

J. Podgóreczny: Ratujmy biblioteki związkowe

Спасать профсоюзные библиотеки

Save trade unions libraries

J. Wadowski: Wrażenia z pobytu w bibliotekach radzieckich

После посещения советских библиотек

Impressions on a visit in Soviet libraries

J. C.: Sieć bibliotek miejskich w Brandenburgu

Сеть городских библиотек в Бранденбурге

The town library system in Brandenburg

J. Kościów: O bibliografii zalecającej adnotowanej

О рекомендательной аннотированной библиографии

On the adnotated reading lists

W. Grygiel: Uwagi o czytelnictwie na wsi

Заметки о читательском деле на деревне

Some thoughts on the reading in rural areas

J. Kaczyński: Dyskusja w sprawie kolportażu książek na wsi

Дискуссия о распродаже книг на деревне

A discussion on book-hawking in the country

T. Stanisław: 50-lecie Biblioteki im. Łopacińskiego w Lublinie

50-летняя годовщина Библиотеки им. Лопацинского в г. Люблине

The 50th anniversary of the Łopaciński Library in Lublin

Przegląd piśmiennictwa

Обзор литературы

Reviews

J. Kor.: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie

Вопросы библиотечного и читательского дела в печати

Libraries and reading in the press

J. Szczepaniec: Książki o książkach

Книги о книге

Books about books

Polska Bibliografia Literatury za 1947 i 1948 r. (rec. E. Słodkowska)

Kronika zagraniczna

Зарубежная хроника

Foreign chronicle

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 8

WARSZAWA 1957

ROK XXIV

40-LECIE WIELKIEJ REWOLUCJI SOCJALISTYCZNEJ

Obchód 40-lecia Rewolucji Październikowej daje działalności kulturalno-oświatowej rozległą tematykę. W roku bieżącym obchód rocznicy Rewolucji będzie znacznie bogatszy w treść naukową i artystyczną oraz bardziej atrakcyjny niż w latach ubiegłych nie tylko dlatego, że licząc systemem dziesiętnym szczególną wagę przypisujemy rocznicom oznaczanym pełnymi dziesiątkami lat. Przyczyna jest głębsza. Odrzucenie dogmatycznych schematów, przywrócenie swobody badań, wydobycie „wykłych” przez szereg lat dzieł literackich i materiałów źródłowych pełniej i prawdziwiej obrazujących przebieg Wielkiej Rewolucji Październikowej i procesy budowy socjalizmu, to przyczyny ułatwiające rozumienie wielu spraw i wyzwalamie zainteresowań tłumionych przedtem nudą schematu, natarczywością wymuszonej propagandy.

Informacje o dotychczasowych przygotowaniach do obchodu Rocznicy Rewolucji Październikowej przynoszą wiele interesujących zapowiedzi. Ukażą się drukiem liczne wydawnictwa literackie i opracowania naukowe poświęcone Rewolucji oraz wielorakim aspektom jej oddziaływania na teraźniejszość i przyszłość naszego świata, przynoszące nowe naświetlenie udziału Polaków w dokonaniu i utrwalaniu rewolucyjnej przemiany. Przygotowywane są opracowania bibliograficzne pomagające odnaleźć najlepsze pozycje w przebogatym piśmiennictwie tego tematu. Bardzo interesujące tematy odczytów zapowiada T-wo Wiedzy Powszechnej; wielu materiałów pomocniczych dostarczy pracownikom oświatowym TPPR. Zapowiedziane są liczne wartościowe imprezy artystyczne, spotkania z wybitnymi pisarzami i działaczami radzieckimi itd.

Bibliotekarze przygotowują się starannie, by jak najlepiej spełnić swą rolę w dostarczaniu wszelkich potrzebnych tekstów, w pobudzaniu i zaspokajaniu zainteresowań czytelników, we współdziałaniu z instytucjami oświatowymi i artystycznymi w urządzaniu obchodów, w szerzeniu wiedzy o Związku Radzieckim. Ministerstwo Kultury i Sztuki wraz z Zarządem Głównym TPPR urządziło z początkiem września seminarium dla bibliotek wojewódzkich, poświęcone głównie omówieniu literatury związanej z problematyką rocznicy oraz metod udostępniania tej literatury. Z kolei odbywają się podobne seminaria w województwach i powiatach.

Obchodząc 40-lecie Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej dokładamy wszelkich starań, by obchód ten służył jak najskuteczniej realizacji idei, za którą ginęli bojownicy Rewolucji: idei socjalizmu, sprawie międzynarodowej solidarności ludzi pracy.

W SPRAWIE ORGANIZACJI SIECI BIBLIOTEK MAŁOMIEJSKICH
I GROMADZKICH

Artykuł 9 p. 1 Dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, który brzmi: „Sieć publicznych bibliotek powszechnych tworzą biblioteki gminne (miejskie i wiejskie), powiatowe i wojewódzkie“ — stał się podstawą przestrzennej organizacji tej sieci w dostosowaniu jej ogniw do podziału administracyjnego kraju. Przyjęcie terytorialnej zasady organizacji sieci wynikało z zadań postawionych publicznym bibliotekom powszechnym, do których należy udostępnianie książek wszystkim mieszkańcom miast i wsi przez terenowe ogniwa biblioteczne powiązane ze sobą funkcjonalnie.

W praktyce takie rozmieszczenie placówek bibliecznych okazało się niewystarczające i niedoskonałe.

Braki ilościowe wynikające z dużej rozpiętości ogniw sieci, zwłaszcza na wsi, wyrównywano przez organizowanie punktów bibliecznych.

Ścisłe powiązanie sieci bibliecznej z podziałem administracyjnym, zwłaszcza przy niedoskonałości tego podziału, do którego można zaliczyć znaczne różnice w rozpiętości powierzchni jednostek administracyjnych tego samego stopnia organizacyjnego oraz w liczbie mieszkańców i gęstości zaludnienia, niedogodną często budowę przestrzenną, degradację administracyjną niektórych naturalnych ośrodków kulturalnych i gospodarczo-handlowych itp., ograniczało elastyczność rozwoju sieci niezbędnej dla prawidłowego jej funkcjonowania. W takiej sytuacji każda zmiana podziału administracyjnego powodowała mechaniczne, ilościowe zmiany w sieci.

Stosowanie przyjętej zasady organizacyjnej nie może być mechaniczne, aby nie doprowadzić do schematu organizacyjnego, przez który trudno dostrzec potrzeby wynikające z nowych sytuacji życiowych. Za elastycznym stosowaniem zasady organizacyjnej przemawiają zarówno względy natury bibliecznej jak i finansowej.

W związku z tym pragnę poruszyć dwie sprawy, a mianowicie: sprawę bibliotek małych miast i bibliotek gromadzkich.

Sprawa bibliotek małomiejskich wydaje się dostatecznie dojrzała do podjęcia dyskusji i wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Niejednokrotnie stwierdzano już duże zaniedbanie bibliotek małomiejskich pod względem wewnętrznej organizacji i poziomu działalności, warunków lokalowych i obsady personalnej itp. Rządziej dotykano zagadnień związanych z zasięgiem i zakresem ich działalności, a tym samym ich roli i pozycji w środowisku oraz w hierarchii sieci bibliecznej powiatu.

Należy pamiętać, że małe miasto to nie tylko określona jednostka terytorialna, ale środowisko w pewnym stopniu oddziałujące kulturalnie i gospodarczo na teren powiatu.

Ograniczenie działalności biblioteki małomiejskiej wyłącznie do terenu miasta nie wydaje się słuszne; tym bardziej niesłuszne jest organi-

zowanie pod wspólnym z nią dachem (a nawet niekiedy we wspólnej izbie) odrębnej biblioteki dla obsłużenia sąsiedniej gromady w miasteczkach będących siedzibą Prezydium GRN.

Utrzymywania takiego stanu rzeczy tylko dla zachowania czystości schematu organizacyjnego sieci nie uzasadniają ani potrzeby kulturalno-oświatowe, ani względy finansowe.

Lepsze warunki zaspokajania i rozwoju potrzeb kulturalnych może zapewnić wyżej zorganizowana biblioteka małomiejska o rozszerzonym zakresie i zasięgu działania, przy oszczędniejszej równocześnie gospodarce finansowej.

Wiąże się z tym większa możliwość pełniejszego i celowego uzupełnienia oraz wykorzystania księgozbioru (przy skomasowaniu funduszków przeznaczonych na ten cel), lepszego doboru pracowników, doskonalszego zorganizowania biblioteki, (ewentualnie z czytelnią), w razie potrzeby zwiększenia liczby zatrudnionych itp.

Szerszy zakres i zasięg działania bibliotek małych miast przyczynić się może do organizacyjnego wzmocnienia i podniesienia znaczenia tych placówek oświatowo-kulturalnych w środowisku.

Miasta, o których mowa, zajmują najczęściej krańcowe położenie w ukształtowaniu przestrzennym powiatu i z tych względów ich biblioteki mogłyby w pewnym stopniu wesprzeć działalność bibliotek powiatowych.

Jeżeli tak rozumie inż. J. Kowalski organizowanie „oddziałów bibliotek powiatowych“, o których mówi w kilku kolejnych artykułach na łamach „Bibliotekarza“ poświęconych zagadnieniom organizacji sieci, to całkowicie godzę się z tym projektem*.

Inicjatywa terenu, chociaż na razie ograniczona do pojedynczych przypadków, idzie w tym samym kierunku.

Szerze uwzględnienie zmian na tym szczeblu organizacyjnym sieci stanowiłoby w pewnym sensie analogię i konsekwencję posunięć organizacyjnych, które dokonane zostały w związku z połączeniem bibliotek wojewódzkich i powiatowych z odpowiednimi bibliotekami miejskimi.

Na tym miejscu należy również zasygnalizować konieczność *przedy-skutowania potrzeby organizowania bibliotek gromadzkich w bliskiej odległości (1—3 km) od miast powiatowych*. Pobliskie wsie stanowią prawie że przedmieścia; część ludności znajduje zatrudnienie w mieście, a ogół korzysta na codzień z różnorodnych jego usług. Bezpośrednie korzystanie z biblioteki wyżej zorganizowanej może się okazać dla mieszkańców sąsiednich gromad nie tylko pożyteczniejsze ale i wygodniejsze.

Sprawy bibliotek gromadzkich stanowią w obecnym okresie główny problem sieciowy. W trzecim roku po ogłoszeniu i realizacji ustawy o zmianie podziału administracyjnego wsi (z września 1954 r.) należy zająć stanowisko co do dalszej organizacji tych bibliotek. W związku z powyższym trzeba odpowiedzieć na postawione pytania: 1) *jaka powinna być biblioteka na wsi i jakie spełniać zadania?* — 2) *czy utrzymanie dla*

* Termin „oddział“ budzi skojarzenia o treści organizacyjnej, sugeruje pewne zasady i formy powiązania „oddziału“ z biblioteką powiatową jako biblioteką macierzystą, czy główną. Taka koncepcja nie wydaje się słuszna. Vide art. J. Kowalskiego w r. 1952 i 1956 „Bibliotekarza“.

wsi zasady rozmieszczenia przestrzennego bibliotek zgodnie z podziałem administracyjno-terytorialnym jest słuszne?

Sugestia obowiązującej zasady budowy sieci publicznych bibliotek powszechnych oraz atmosfera pośpiechu w realizacji wspomnianej ustawy przesłoniły wątpliwości co do potrzeby i możliwości organizowania bibliotek we wszystkich gromadach. Podjęta decyzja w tym zakresie odpowiadała strukturze sieci a wykonanie jej rozłożono na okres pięciu lat.

W roku 1954 liczba bibliotek gminnych odpowiadała liczbie gmin wiejskich i wynosiła 2997 placówek. Wykonanie ustawy o zmianie podziału administracyjnego dało w rezultacie 8790 jednostek administracyjnych na wsi o znacznie mniejszych rozmiarach niż dawne gminy.

Jak się ustosunkował teren do nowej sytuacji i do zadań z niej wynikających?

W roku 1955 nie było żadnych dodatkowych planów w zakresie rozbudowy bibliotek gromadzkich. Z inicjatywy terenu i wyłącznie jego środkami otwarto w tym roku 674 nowe placówki.

Sygnały o tendencjach do przyśpieszenia i przekroczenia wykonania planu w tym zakresie przewidzianego na rok 1956, przy równoczesnym stwierdzeniu niebezpiecznych zjawisk dezorganizowania księgozbiorów byłych bibliotek gminnych na rzecz tworzenia karłowatych i przypadkowo kompletowanych zbiorów dla nowych placówek; nieodpowiednich pomieszczeń bibliotecznych, braku sprzętu; nieodpowiedniego przygotowania ludzi angażowanych do prowadzenia otwieranych bibliotek itp. wskazywały konieczność zahamowania żywiołowego powstawania nowych placówek. W tym celu Minister Kultury i Sztuki wydał zarządzenie z dnia 4.IV.1956 r. w sprawie zasad i trybu organizowania i otwierania gromadzkich bibliotek publicznych.

Tym niemniej w końcu roku było już 4430 bibliotek działających na terenie 50,6% ogólnej liczby gromad w kraju. W liczbach bezwzględnych przyrost wyniósł 1433 jednostek.

Organizacja nowych placówek pociągnęła za sobą poważne wydatki; płace personelu zatrudnionego w nowych bibliotekach wyniosły w roku 1956 blisko 5 200 000 zł (przeciętna wysokość ryczałtu miesięcznego — 300 zł).

A jakie są wyniki czytelnicze?

Oto kilka danych statystycznych ilustrujących stan bibliotek i czytelnictwa na wsi za omawiany okres:

Rok	L i c z b a		Liczba czytelników w tysiącach	Liczba wypożyczeń w tysiącach	Liczba czytelników na:	
	bibliotek	punktów bibliotecznych			1 bibliotekę wraz z punktami	1000 mieszkańców
1955	3674	25539	1853	27076	504	119,7
1956	4430	25746	1784	26366	402	118,0

Z danych tablicy tej wynika, że znaczny wzrost stanu liczbowego bibliotek, a tym samym szersze rozprowadzenie książek w terenie nie przyczyniło się do podniesienia usług bibliotek.

Pełniejszy obraz sytuacji czytelniczej dałaby choćby krótka analiza stanu aktywności czytelników, poziomu i kultury czytania, stopnia sprawdzalności danych statystycznych ze stanem faktycznym (niepokojącą sytuację w tej dziedzinie stwierdziłam badając zagadnienie w 20-tu bibliotekach gromadzkich w czerwcu rb.), udziału bibliotek w życiu środowiska, przydatności kadr, stanu pomieszczeń itp.

Z powodu braku miejsca nie przytaczam materiałów, na których opierałam się przy próbie sformułowania odpowiedzi na postawione wyżej pytania.

Jaka powinna być biblioteka na wsi i jakie spełniać zadania?

Dla określenia obecnej biblioteki na wsi można by posłużyć się definicją, że jest to księgozbiór opracowany i udostępniony.

Dla biblioteki takiej, jaką powinna być, definicja zawiera dużo szerszy zakres i może mieć następujące sformułowanie: *biblioteka na wsi jest (powinna być) instytucją społeczno-kulturalną, instytucją oświaty i wychowania publicznego, a narzędzie jej oddziaływania stanowi celowo dobrany, zorganizowany i szeroko udostępniony księgozbiór.*

Tylko tak pojęta biblioteka jako ośrodek oświatowo-kulturalny inicjujący i organizujący wypoczynek kulturalny i pracę oświatową w oparciu o książkę może odegrać poważną rolę w życiu społeczeństwa wiejskiego.

O poziomie czytelnictwa i jego roli społecznej nie zadecyduje ilość placówek, ale przede wszystkim ich poziom organizacyjny i poziom działalności. Dlatego o nie głównie należy dbać.

Pośpiech, jaki towarzyszył w ostatnich latach rozbudowie ilościowej bibliotek gromadzkich, brak planu i systematyczności postępowania niekorzystnie odbiły się zarówno na przestrzennym rozmieszczeniu jak i organizacji wewnętrznej oraz działalności bibliotek na wsi.

Przystępując do tych zagadnień wkraczam w zakres odpowiedzi na pytanie: *czy utrzymanie dla wsi zasady rozmieszczenia przestrzennego bibliotek zgodnie z podziałem terytorialnym jest wskazane?*

Po rozważeniu potrzeb oraz możliwości ich zaspokajania (z uwzględnieniem doświadczeń ostatniego okresu) nasuwa się odpowiedź *negatywna*.

W zakresie potrzeb sieciowych na wsi z okresu przed 1955 rokiem niedostateczne zagęszczenie placówek stanowiło istotnie problem, lecz próby rozwiązania go przy stosowaniu jednego kryterium podziału administracyjno-terytorialnego było wyłącznie formalnym rozwiązaniem.

To kryterium nie obowiązuje organizacji życia na wsi, np. w dziedzinie szkolnictwa, opieki zdrowotnej, zaspokajania potrzeb religijnych i organizacji handlu, rolnictwa czy hodowli itp.

Organizacja każdej dziedziny życia społecznego opiera się na właściwych dla niej założeniach, wynikających z potrzeb konkretnego środowiska z uwzględnieniem warunków, środków i sposobów ich realizacji.

Przy planowaniu układu przestrzennego sieci placówek bibliotecznych jako podstawowe elementy przyjmowane są: liczba ludności, rozległość terenu działania placówek. Warunki wiejskie nastręczają sporo trudności

przy ustalaniu normatywów w tym zakresie (szczególnie przestrzennych), jednak określenie pewnego minimum najbardziej korzystnego dla środowiska i rozwoju bibliotek jest konieczne, a choćby było niedoskonałe nie będzie gorsze od mechanicznie stosowanej administracyjnej jednostki.

Z tą myślą proponuję liczbę 3 tys. ludności wiejskiej jako przybliżoną normę dla działalności biblioteki. W takiej sytuacji sieć wiejska powinna składać się z 4500 — 5000 jednostek.

W ubiegłym roku było już 4430 bibliotek, w bieżącym zaś z pewnością stan ilościowy będzie odpowiadał liczbie 5 tysięcy placówek; przyszły rok nie powinien przynieść dodatkowych zadań ilościowej rozbudowy bibliotek na wsi.

Taki rozrachunek jest niestety teoretyczny. Województwa i powiaty ostrożnie i równomiernie budujące swą sieć będą mogły mieć jeszcze niewielkie zadania w uzupełnianiu jej, czy dokonaniu drobnych korekt. Inne tereny powinny podjąć bardziej generalne porządkowanie stanu bibliotek na wsi.

Przyjęcie proponowanego minimum ludności przewidzianej dla uzasadnienia otwarcia biblioteki na wsi stwarza realne warunki dla jej działalności. Pozyskanie 15% czytelników w stosunku do ogółu mieszkańców rejonu objętego zasięgiem biblioteki da w sumie 450 użytkowników, z czego około 250 obsłuży ona sama, pozostałych zaś za pośrednictwem punktów bibliotecznych.

Dalsze obniżanie proponowanej normy może okazać się wysoce niekorzystne w następstwach, ponieważ duże rozdrobnienie placówek siłą rzeczy je osłabi. Wystąpi to przy doborze pracowników bibliotecznych, gdyż mała ilość godzin zatrudnienia uniemożliwi angażowanie przygotowanych fachowych sił. Będą trudności w dostatecznym zakupie nowych książek przy małych kredytach na ten cel. Mała placówka siłą rzeczy posiada równie niewielkie możliwości rozwoju organizacyjnego. Przy znacznej liczbie placówek w powiecie należy się liczyć z trudnościami lokalowymi. Zorganizowanie systematycznej pomocy dla kilkudziesięciu bibliotek na wsi nie będzie również łatwe dla bibliotek powiatowych.

Liczba ludności nie może decydować o strukturze sieci, daje jednak orientację co do potrzeb w tej dziedzinie, którą uzupełnią dodatkowe przesłanki natury społeczno-kulturalnej, geograficzno-przestrzennej, gospodarczej.

Przyjmując liczbę 3 tysiące jako orientacyjną wytyczną planowania sieci, trzeba stwierdzić, że tylko w 565 przypadkach zasięg działania bibliotek na wsi pokrywać się będzie z granicami zasięgu administracyjnego gromady (tyle jest gromad z ludnością ponad 3000 osób). W olbrzymiej większości zasięg ten obejmuje obszar dwóch czy trzech wiejskich jednostek administracyjnych. W takiej sytuacji biblioteka na wsi faktycznie przestanie pełnić funkcję placówki gromadzkiej w sensie administracyjnym.

Względy merytoryczne wymagają nadania nazwy temu ogniwu krajowej sieci publicznych bibliotek powszechnych; może nią będzie — *Wiejska Biblioteka Publiczna*.

Felicja Bursowa

RATUJMY BIBLIOTEKI ZWIĄZKOWE

W „Poradniku Bibliotekarza“ nr 5/1957 w artykule dyskusyjnym pt. „Warto się zastanowić“ Halina Stefańska omawia sprawy bibliotek związkowych; kończy artykuł słowami: „Co się stanie z czytelnikami, którzy do tego czasu korzystali z bibliotek zakładowych, lub z punktów bibliotecznych, które zlikwidowano? Czy biblioteki sieci powszechnej będą w stanie dotrzeć do wszystkich zakładów pracy? Co o tym myślą rady zakładowe, które zamiast pomóc przeprowadzić reorganizację bibliotek i punktów bibliotecznych zlikwidowały je“.

Zanim odpowiem chciałbym postawić jeszcze jedno pytanie: czy biblioteki związkowe były potrzebne, a jeśli tak, to czy spełniały swoje zadanie?

Z pracą tych placówek zetknąłem się bezpośrednio. Jestem głęboko przekonany o tym, że biblioteki związkowe w zakładach pracy były bardzo potrzebne, a ich działalność przyniosła wiele dobrego.

Trzeba sobie zdać sprawę, że sieć bibliotek powszechnych w okresie organizowania się nie była w stanie objąć również zakładów pracy. Możliwości budżetowe nie pozwoliłyby na zakup tak licznych księgozbiorów, jak to miało miejsce w związkach zawodowych przeważnie z sum pozabudżetowych — ze składek członkowskich. Aktyw związkowy, jak nikt inny, mógł dotrzeć do wszystkich zakładów pracy, by upowszechniać czytelnictwo wśród robotników. Uważam, że ta działalność jest bezsporną usługą związków zawodowych w zakresie czytelnictwa.

Jeżeli jednak nie było takich wyników, jakich można by oczekiwać — to dlatego, że popełniano błędy. Oto niektóre z nich: zaopatrzenie i uzupełnianie księgozbiorów było odgórne, a nie w wyniku zapotrzebowania środowiska. Podobny zresztą błąd popełniano i w bibliotekarstwie państwowym. Drugim błędem było, że każdy związek branżowy prowadził własną odrębną politykę kulturalną. Trzecim błędem była niewłaściwa polityka doboru kadr bibliotekarskich, ich doksztalcenia i instruowania. Aż do weryfikacji pracowników bibliotekarskich zarządzanej przez CRZZ w większości angażowano ludzi, którzy nie ukończyli nawet szkoły podstawowej, którzy sami nigdy nie czytali książek. W dodatku wielu z nich to byli ludzie skompromitowani w innych działach tego samego zakładu pracy, nie mieli więc potrzebnego autorytetu, a to także miało ujemny wpływ na oddziaływanie biblioteki na środowisko, a nawet na ustosunkowanie się rady zakładowej czy kierownictwa zakładu do potrzeb biblioteki.

Doksztalcenie kadry bibliotekarskiej przechodziło różne fazy. Nie było tak zorganizowane, aby dawało uprawnienia do pełnienia zawodu bibliotekarskiego. Często doksztalcenie prowadzono równocześnie dla bibliotekarzy zawodowych i dla społecznych „punkciarzy“, co odstraszało jednych, a zniechęcało drugich.

Nadzór fachowy był bardzo nikły lub nie było go wcale. Przykład przytoczony w artykule H. Stefańskiej, że kierownikowi biblioteki było z tym dobrze, bo mało kto zakłócał mu spokój i ciszę, był typowy dla

szeregu bibliotek hoteli robotniczych. Kilkakrotnie stwierdziłem, że biblioteka hotelu robotniczego w jesienne i zimowe niepokojące wieczory była pusta, a mieszkańcy hotelu, nie mając czym zająć czasu, oddawali się grze w karty i pijaństwu. Czy mogło być inaczej, jeżeli księgozbiór był tam nieciekawym i bibliotekarz półanalfabeta? Znam hotele robotnicze, do których przez całe miesiące nie zajął nikt z rady zakładowej, dyrekcji, nie zorganizowano żadnej imprezy kulturalnej — poza jedynym odczytem TWP (często nudnym). Ale jakże inaczej wyglądała ta sprawa w świetle sprawozdania rady miejscowej! Papier jest cierpliwy, a przecież i tak nigdy nie sprawdzano żadnego sprawozdania.

Oczywiście można by przytoczyć nieliczne przykłady, że jeżeli w takiej bibliotece znalazł się bibliotekarz na poziomie, to skutecznie potrafił przeciwdziałać i rozszerzaniu gry w karty i pijaństwu w hotelu.

Niewłaściwy księgozbiór, niewykwalifikowany bibliotekarz, jego odseparowanie od bibliotek innych sieci, brak nadzoru fachowego, oto co wypaczyło dobrą intencję organizatorów bibliotek.

Czy to jest wina wyłącznie instancji związkowych? Napewno nie, gdyż w sieci bibliotek państwowych było w wielu wypadkach podobnie. Przecież w Polsce Ludowej nie ma jakiegś komórki ponadresortowej, która by prowadziła jednolitą politykę biblioteczną. W zakresie płac, stosunków służbowych i podobnych spraw każdy typ biblioteki sobie rzepkę skrobie.

Obecnie sytuacja czytelnictwa w zakładach pracy jest poważna. Oto nie miała część rad zakładowych i dyrekcji zakładów reorganizację bibliotek niejednokrotnie świadomie przyjęła jako ich likwidację. Jednakże nie jest to ich wyłączna wina, lecz CRZZ i Ministerstwa Kultury, które nie opracowały konkretnych instrukcji, jak i kiedy placówki związkowe miały przyczynić się do korekt sieci bibliotek publicznych. Również ustalenia takiej formy, że biblioteki powszechne porozumieją się z zakładami pracy co do wzajemnych świadczeń, bez określenia chociażby przykładowych form i wysokości świadczeń, były słowami bez pokrycia. Zarządy Głównie związków zawodowych wypłaciły 4-miesięczne odprowy bibliotekarzom, którzy z dniem 1 stycznia br. odeszli do innych zawodów, z wyjątkiem biblioteki WDK). Nie mogli przecież zgłosić się do bibliotek rad narodowych, gdzie pobory są o 30—50% niższe, w dodatku nie było etatów.

Bibliotekom publicznym dodano zakres czynności, ale zapomniano o zabezpieczeniu środków działania.

W ten sposób straciliśmy dla pracy bibliotekarskiej sporo dobrych pracowników zaprawionych w pracy czytelniczej wśród klasy robotniczej. Drugą luką, której nie da się usunąć, to fakt, że ani centrale kompletów ruchomych, które różne związki przekazały bibliotekom rad narodowych, ani biblioteki większych zakładów pracy nie są od ubiegłego roku zaopatrywane w nowości.

Jak wykazała wojewódzka narada bibliotek zakładowych w Bydgoszy zwołana przez tow. Dubiszewskiego z ramienia CRZZ, tylko jedna biblioteka w Grudziądzu jest uzupełniana normalnie nowościami.

Po takim dodatkowym naświetleniu sytuacji można by przejść do odpowiedzi na postawione przez autorkę pytania.

1. Na terenie województwa bydgoskiego przeprowadza się korektę sieci bibliotek powszechnych, która z braku odpowiedniej ilości pracowników posuwa się bardzo powoli. Wiele punktów bibliecznych w momen-

cie likwidacji świetlic zakładowych też automatycznie zlikwidowano. Są i takie zakłady pracy, które wyrażają zgodę, by punkty biblioteczne znajdujące się na ich terenie weszły w skład sieci bibliotek publicznych i obsługiwały okolicznych mieszkańców.

Zakłady pracy większe, a szczególnie zamknięte, powinny prowadzić własne biblioteki i zabezpieczyć etat dla wykwalifikowanego bibliotekarza oraz finansować zaopatrzenie księgozbioru, ale wysokość kwot na zakup książek winna być centralnie określona. W takiej bibliotece do kształcania, instruktaż i dozór fachowy winna zabezpieczyć Woj. Biblioteka Publiczna.

2. Zakłady mniejsze mają możność korzystania z sieci bibliotek publicznych. Placówki dzielnicowe są obecnie tak rozbudowane, że nikt nie może się skarżyć w Polsce Ludowej, że ma utrudniony dostęp do bezpłatnej książki bibliotecznej. Oczywiście mogą być wyjątki i to nawet na terenie wiejskim. Na Kujawach mamy sporo dużych cukrowni, których załoga ma dobrze prosperujące biblioteki i tuż za ogrodzeniem cukrowni znajduje się gromadzki punkt biblioteczny. Powinien on być włączony do biblioteki fabrycznej, a PGRN dawałyby świadczenia na wspólny księgozbiór.

A teraz ostatnie pytanie do rad zakładowych. Czy zdają one sobie sprawę z tego, jaką wyrządziły krzywdę likwidując biblioteczną placówkę? Prawdopodobnie w większości nie. Dlatego, że przecież biblioteki zakładowe funkcjonowały poza zainteresowaniami rad zakładowych. Do końca ub. roku te biblioteki de facto były zależne od zarządów okręgowych. Czasem ktoś się zwracał, by rada zakładowa zajęła się konkursem czytelnictwa, formalności załatwiał przewodniczący rady, ale od konkursu był przecież wyłącznie bibliotekarz, to samo było z „Dniami Oświaty“, „Miesiącem Pogłębiania Przyjaźni“ i innymi imprezami czytelnictwa.

Protokoły rad zakładowych i POP są dowodami na to, że nie zajmowały się one z zasady analizą czytelnictwa, ani pracą biblioteki. Wyjątkowo sprawa bibliotekarza znajdowała się na porządku obrad, gdy go zabrakło, ale i wtedy nie obradowano nad kwalifikacjami ewentualnego kandydata, jego przydatnością, lecz od strony „jeżeli się już do niczego nie nadaje, no to dać go do kultury“.

Karty czytelnicze biblioteki są dowodem, że członkowie kolektywu kierowniczego — dyrekcji, POP i rad zakładowych na ogół nie byli czytelnikami biblioteki. Ich stosunek do pracy bibliotekarza, „który i tak nie robi“, był negatywny i wówczas kierowali go do innych prac administracyjnych, albo obojętny. Jeżeli więc czynnik partyjne zadecydowały, że należy zlikwidować świetlice, a związki zawodowe (tam w górze) uradziły, że z pracy kulturalnej się wycofują, to przecież rady zakładowe nie widziały powodu, by powiedzieć nie — chętnie szły do likwidacji i skwapliwie zawiadamiały biblioteki miejskie, aby zabierały książki z fabryki, zadowolone, że ten kłopot ktoś z ich głowy zdejmie. Gdy zwracamy się do nich o dotacje na uzupełnienie księgozbioru, ze zdziwieniem odpowiadają, że jeżeli rada narodowa przejęła, to niech daje lokal, bibliotekarza i niech kupuje książki. Takie były głosy terenu na niedawno odbytej naradzie w Bydgoszczy.

Biblioteki w zakładach pracy są potrzebne, źle się nie stało, że uzupełniono nimi sieć bibliotek powszechnych i że będzie jeden instruktaż i jeden nadzór.

Jednakże bez pomocy rad zakładowych, bez przyjaznego ustosunkowania się dyrekcji fabryk — czytelnictwo nie rozwinie się wśród klasy robotniczej. Praca związków zawodowych winna pójść w tym kierunku.

Józef Podgóreczny

J. WADOWSKI

Warszawa

WRAŻENIA Z POBYTU W BIBLIOTEKACH RADZIECKICH

Po zaledwie trzytygodniowym pobycie w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — trudno się silić na szczegółową analizę czytelnictwa czy organizacji bibliotek w tym kraju. Niemniej jednak można dojrzeć pewne cechy charakterystyczne dla bibliotekarstwa radzieckiego. Są nimi: wysokie kwalifikacje zawodowe kadr bibliotekarskich, rozwinięta i świetnie pracująca sieć bibliotek dziecięcych, szeroko prowadzona przez biblioteki miejskie praca kulturalno-oświatowa, warunkująca rozwój czytelnictwa w miastach, ogromna pomoc metodyczna udzielana bibliotekom terenowym przez biblioteki centralne, znakomita organizacja wymiany międzybibliotecznej, wielka poczytność literatury popularnonaukowej oraz czasopism i gazet, zgodna współpraca z wydziałami kultury administracji państwowej. Zasadniczą jednak cechą decydującą o całokształcie pracy i organizacji jest *u p o l i t y c z n i e n i e* bibliotek.

Biblioteka jest przede wszystkim placówką ideologiczną. Głównym celem długofalowej pracy bibliotecznej jest kształtowanie świadomości przyszłego społeczeństwa komunistycznego. W swej pracy krótkofalowej biblioteka stale pomaga w wypełnianiu aktualnych zadań postawionych społeczeństwu radzieckiemu przez Partię. Z tych też powodów problematyka biblioteczna znajduje się stale w kręgu uwagi kierownictwa Partii. Placówki biblioteczne otoczone są opieką nie tylko władz centralnych ale i terenowych. W przeciwieństwie do bibliotek polskich mogą zawsze liczyć na pomoc aparatu partyjnego i administracyjnego.

Funkcje ściśle kulturalne biblioteki traktowane są raczej długoplanowo. Nie wyklucza to oczywiście ogromnej roli spełnianej przez biblioteki radzieckie w upowszechnianiu kultury. Przyczyn wysokiego poziomu pracy bibliotecznej szukać należy przede wszystkim w dużych kwalifikacjach zawodowych pracowników i w prowadzonym konsekwentnie od kilkunastu lat gruntownym przysposabianiu czytelniczym dzieci i młodzieży.

Towarzysze radzieccy przyjmują średnie wykształcenie za minimum kwalifikacji bibliotekarza. Nie jest to traktowane dogmatycznie. Np. w rejonie kłińskim na 29 bibliotekarzy wiejskich (gromadzkich) 5-ciu posiada średnie wykształcenie bibliotekarskie, 22 średnie ogólne, 2 — niższe. Ci ostatni mają jednak duży staż pracy — 15 lat. Przyjmuje się także, iż kierownik biblioteki rejonowej (powiatowej) lub miejskiej powinien posia-

dać wykształcenie wyższe. Odniosłem wrażenie, że postulat ten może być zrealizowany dopiero za kilka lat, nie mniej w bibliotekach rejonowych czy miejskich wszyscy pracownicy posiadają wykształcenie średnie, a w wielu wypadkach większość z nich ukończyła szkoły zawodowe. Np. w Klinie (miasto przemysłowe, 70 000 mieszkańców) znajdują się 3 publiczne biblioteki powszechne: rejonowa, miejska i dziecięca. W pierwszej na 5 pracowników — 4 posiada wykształcenie średnie bibliotekarskie, 1 — średnie ogólne; w drugiej — 1 wykształcenie bibliotekarskie, 1 ogólne; wreszcie w dziecięcej — 2 bibliotekarki ukończyły technikum bibliotekarskie, a trzecia — kulturalno-oświatowe.

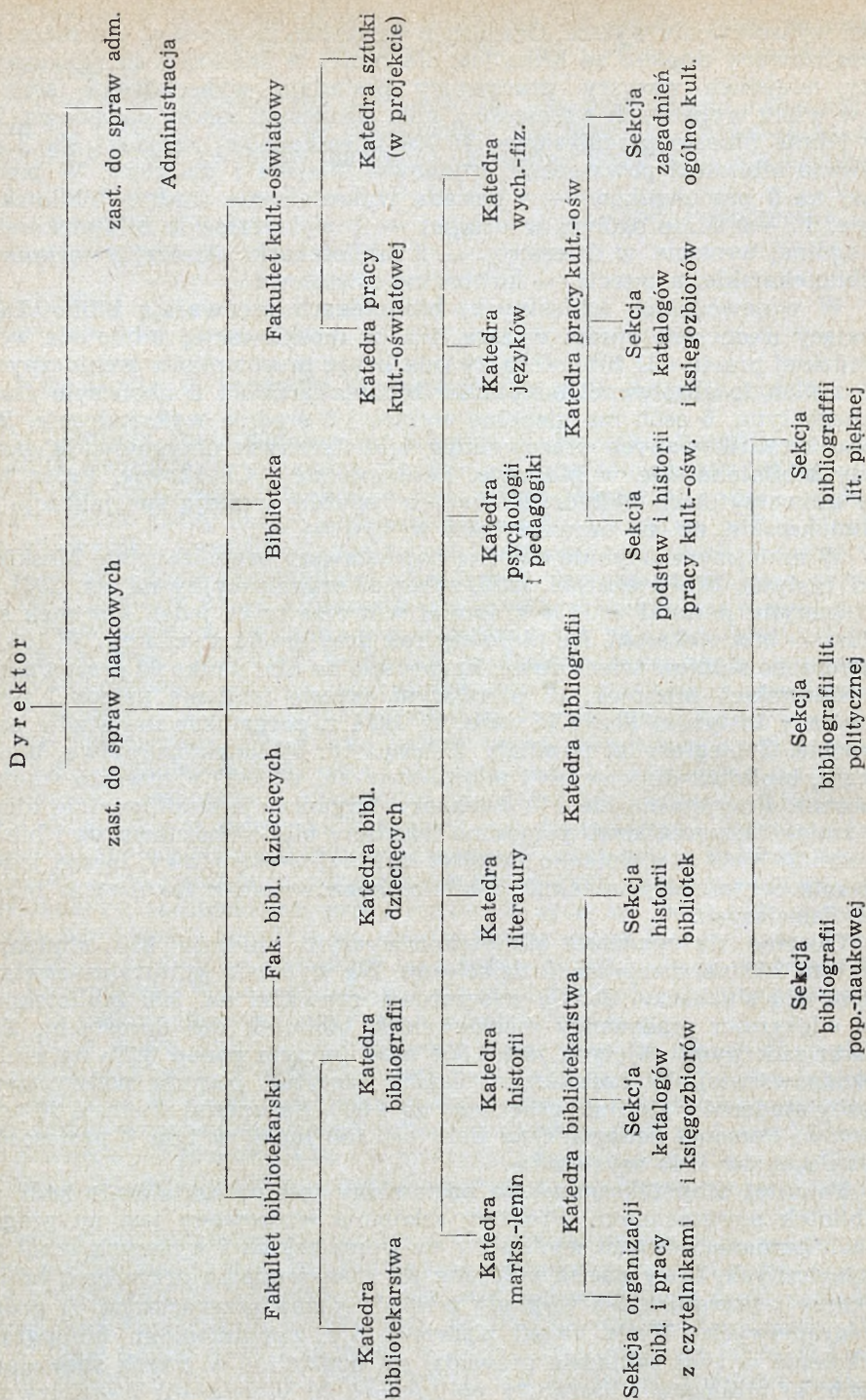
W wojewódzkich (oblastnych) bibliotekach przeważają bibliotekarze mający ukończone studia wyższe. Np. w moskiewskiej bibliotece wojewódzkiej pracuje 31 bibliotekarzy (nie licząc pracowników technicznych); 15 z nich to absolwenci instytutów bibliotekarskich, 6 ukończyło studia innego typu, 5 osób ma niepełne wyższe i 5 średnie wykształcenie. Wysooko kwalifikowanych pracowników bibliotecznych przygotowują instytuty bibliotekarskie w Moskwie, Leningradzie i Charkowie. Prócz tego na uniwersytetach niektórych małych republik istnieją specjalizacje bibliotekarskie, np. na uniwersytecie w Tyflisie.

W niniejszym artykule omówię najciekawszy organizacyjnie Moskiewski Instytut Bibliotekarski. (zob. schemat organizacyjny na str. 236).

Instytut powstał w 1930 r. Istniał wówczas tylko jeden kierunek studiów — bibliotekarski. Na pierwszy rok przyjęto 78 słuchaczy. W 1931 r. utworzono studium wieczorowe. Rozpoczęło na nim naukę 66 pracowników moskiewskich bibliotek. W pierwszym okresie istnienia personel pedagogiczny Instytutu liczył 15 osób. W 1934 r. zorganizowano studia aspiranckie. Z biegiem lat powstały 3 fakultety: bibliotekoznawstwa, bibliografii, bibliotek dziecięcych i młodzieżowych. W 1937 r. otwarto studium zaoczne. Przyjęto na nie 145 słuchaczy. Organizacja studiów stale ulegała zmianom; początkowo połączono fakultety bibliotekoznawstwa i bibliografii. W 1949 r. utworzono fakultet kulturalno-oświatowy, łącząc jednocześnie organizacyjnie fakultet bibliotekoznawstwa z fakultetem bibliotek dziecięcych.

Obecnie na wydziale bibliotekoznawczym studiuje 950 studentów (w tym 250 na specjalizacji dziecięcej). Na wydziale kulturalno-oświatowym 450 słuchaczy. Studia wieczorowe prowadzi ok. 500 bibliotekarzy (w większości pracownicy moskiewskich bibliotek dla dorosłych). Studiami zaocznymi objętych jest 2 800 osób (w tym ponad 80% na bibliotekoznawstwie). W najbliższych latach Instytut planuje podwyższenie liczby studentów studium zaocznego do 4 000. Na uczelni studiuje 36 aspirantów. Personel pedagogiczny liczy ok. 150 ludzi, w tym 8 profesorów, 100 docentów i 40 asystentów.

Fakultet bibliotekoznawstwa nastawiony jest na kształcenie kadr dla bibliotek powszechnych. Program szkolenia wzorowany jest na programach humanistycznych wydziałów uniwersyteckich i wyższych szkół pedagogicznych. Duży nacisk położono na zaznajomienie przyszłych bibliotekarzy z literaturą. Na wykłady z tej dziedziny przeznaczono $\frac{1}{4}$ godzin programowych. Wiele uwagi poświęca się zagadnieniom bibliografii. Szkolenie w tym zakładzie prowadzi się oddzielnie w trzech specjalnościach: a) bibliografii literatury politycznej, b) bibliografii literatury po-



pularno-naukowej, c) bibliografii literatury pięknej. Obszernie rozbudowano program studiów historycznych i marksistowskich. Za mało może czasu w porównaniu z niektórymi innymi wykładami — poświęcono pedagogice i psychologii. Niewątpliwym jednak błędem jest zlekceważenie sprawy znajomości języków obcych przez bibliotekarzy.

Słuchaczy obowiązuje tylko jeden język obcy do wyboru (studenci najczęściej wybierają niemiecki) i tylko przez 2 lata studiów. Tak krótki okres nauki nie może pozwolić na opanowanie języka. Nawet gdyby prowadzono 1 język przez cały — czteroletni — okres studiów i jeśliby słuchacze opuszczali uczelnię, naprawdę go znając — byłoby to także niewystarczające dla bibliotekarzy. Jako minimum należałoby przyjąć bierną znajomość dwu, a czynną chociaż jednego języka obcego.

W czasie studiów słuchacze przechodzą praktyki wakacyjne:

- Po II kursie — 3 tygodnie w bibliotece miejskiej (katalogi i bibliografia),
- Po III kursie — 7 tygodni w bibliotece wojewódzkiej (wymiana międzybiblioteczna, sprawozdawczość, propaganda czytelnictwa, bibliografia),
- Po IV kursie — 8 tygodni w bibliotece powiatowej i wiejskiej (praca samodzielna — kierowanie biblioteką).

Równocześnie dobrze zorganizowane zajęcia praktyczne są prowadzone w ciągu roku szkolnego. Wykłady z organizacji bibliotek „ilustrowane” są w moskiewskich bibliotekach. Nauka o katalogach, klasyfikacji, kompletowaniu, ochronie i organizacji księgozbioru prowadzona jest głównie na zajęciach praktycznych. Doskonale związane z praktyką zajęcia teoretyczne z zakresu pracy z czytelnikiem. Obejmują one: zadania pracy z czytelnikiem, wychowanie i kształcenie czytelnika, systemy pracy z czytelnikiem. Słuchacze spędzają jeden dzień w tygodniu w miejskich bibliotekach, gdzie stosują w praktyce wiadomości uzyskane na wykładach, uczestniczą przy wymianie książek, rozmawiają z czytelnikami, przeprowadzają różne eksperymenty, analizują dane statystyczne itp. Rekomendują także książki posługując się pisanymi uprzednio przez siebie krótkimi recenzjami.

Po powrocie do Instytutu omawiają wspólnie rezultaty swej pracy i dzielą się spostrzeżeniami. Inna z form pracy seminaryjnej polega na tym, że studenci otrzymują charakterystyki czytelników i dobierają dla nich odpowiednią lekturę. Także w czasie trwania wykładów z zakresu pracy z czytelnikiem masowym prowadzone są zajęcia praktyczne. Słuchacze biorą udział w organizowaniu konferencji czytelnicznych, wieczorów literackich, prowadzą ustną propagandę książek (przeglądy literatury itp.).

Bogaty zasób wiadomości uzyskanych w Instytucie i pogłębionych praktyką powoduje, iż absolwenci tej uczelni są przygotowani do rozpoczęcia samodzielnej pracy bibliotekarskiej natychmiast po opuszczeniu jej murów.

Umiejętność prowadzenia pracy w bibliotece powszechnej jest niezwykle cenną zaletą, wzmacnia aktywność czytelniczną ludzi objętych kręgiem działania tej biblioteki. Nie to jednak jest źródłem sukcesów bibliotek radzieckich. Moim zdaniem bardzo wysoki poziom czytelnictwa w Związku Radzieckim powoduje głównie fakt, iż do biblioteki powszech-

nej przychodzi „gotowy“ już czytelnik. To znaczy, że człowiek dokonujący zapisu do biblioteki jest już czytelniczo wyrobiony.

Jest to wynikiem objęcia pracą biblioteczną dziecka od momentu, w którym nauczyło się ono czytać pierwsze słowa; jest to wynikiem zorganizowanej współpracy szkoły z biblioteką i rezultatem specjalnego szkolenia kadr dla bibliotek dziecięcych i młodzieżowych.

Biblioteki dziecięce w ZSRR pracują doskonale. Niemniej ciągle ulepsza się formy organizacyjne, stale dąży się do jeszcze większego rozwoju tej gałęzi bibliotek. W chwili obecnej prowadzona jest akcja organizowania dziecięcych bibliotek wojewódzkich. Placówek takich istnieje już w Republice Rosyjskiej 35. Korzyści płynące z tej innowacji były natychmiast widoczne. Dąży się do tego, aby we wszystkich województwach obok zwykłych wojewódzkich bibliotek powszechnych istniały wojewódzkie biblioteki dziecięce. Wiele takich bibliotek znajduje się obecnie w stadium organizacyjnym. M. in. jedna z nich powstaje w Moskwie. Wielką pomoc w organizowaniu jej okazuje Moskiewska Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Wydzieliła ona ze swego księgozbioru literaturę dziecięcą (25 000 wol.) i przekazała ją powstającej placówce. Oprócz tego ofiarowała ze swego budżetu 50 000 rubli na zakup nowych książek. Tak więc Wojewódzka Biblioteka Dziecięca rozpocznie pracę z księgozbiorem liczącym ponad 30 000 tomów. Księgozbiór ten przeznaczony jest wyłącznie do wymiany międzybibliotecznej (oczywiście tylko dla bibliotek dziecięcych województwa). Nowa biblioteka będzie przede wszystkim ośrodkiem metodycznym dla bibliotek dziecięcych znajdujących się w rejonie jej działania. Także dla bibliotek szkolnych. Współpraca powszechnych bibliotek dziecięcych z bibliotekami szkolnymi jest bardzo aktywna. Biblioteki dziecięce instruują bibliotekarzy szkolnych, sprawują nadzór nad kompletowaniem księgozbioru, organizują razem imprezy czytelnicze. Lektury szkolne są wspólnie opracowywane, plany pracy koordynowane i wzajemnie się uzupełniające.

Celowość i konieczność współpracy ze szkołą jest oczywista i nie trzeba jej uzasadniać. W radzieckich szkołach bibliotekarskich problem ten jest postawiony na pierwszym planie i wiele zajęć praktycznych uczniów czy studentów odbywa się w bibliotekach szkolnych.

Stały dopływ nowych wysokokwalifikowanych pracowników do bibliotek dziecięcych zapewniają Instytuty Bibliotekarskie. Program studiów na specjalizacji dziecięcej jest w zasadzie taki sam, jak na wydziale ogólnym bibliotekoznawczym; z tym, że problematyka ujęta jest z punktu widzenia potrzeb bibliotekarza dziecięcego. Np. teoria literatury dziecięcej, jej historia, katalogi w bibliotekach dziecięcych, kierowanie czytelnikiem dziecięcym, psychologia dziecka itp. W związku z wykładami psychologii urządzane są systematycznie w ramach szkolenia wyprawy do szkół. Każdy student przeprowadza rozmowę z dziećmi, daje ich charakterystykę: dobiera dla nich lekturę. Przywozi się także do Instytutu całe klasy na ćwiczenia seminaryjne. Kontakty ze szkołą nie ograniczają się tylko do takich spotkań. Studenci są obowiązani do odbycia praktyki w bibliotece szkolnej.

Jednym z niezwykle ważnych dla przyszłych bibliotekarzy dziecięcych przedmiotów jest grafika. Umiejętność wykonywania plakatów, ilustracji i rysunków dekoracyjnych w dużym stopniu decyduje o pracy

z dziećmi. Wielka poczytność literatury popularnonaukowej, czasopism i gazet nie zaczyna się wśród ludzi dorosłych. Początków jej należy szukać w bibliotekach dziecięcych. Świetnie opracowane graficznie katalogi i kartoteczki — tak książek jak i czasopism oraz dzienników przyciągają dzieci do tego rodzaju druków, a w następstwie rozwijają zainteresowanie wydawnictwami popularnonaukowymi. Przyzwyczajenie do korzystania z tej literatury — jak widać na przykładzie czytelnictwa w Związku Radzieckim — pozostaje na całe życie.

Jerzy Wadowski

SIEĆ BIBLIOTEK MIEJSKICH W BRANDENBURGU

Notatki z podróży do NRD

Piękne, stare miasto Brandenburg ma młode biblioteki. Młode latami swojego istnienia i młodością swoich celów. Najstarsza z nich powstała w r. 1900 jako jedna z bibliotek zakładanych przez stowarzyszenie specjalnie w tym celu organizowane w Niemczech od poł. XIX w. Stanowi ona obecnie jedną z filii miejskich i nosi nazwę: Puschkin Bibliothek. Centrala sieci — Städtische Freihandbibliothek została założona dopiero w 1947 r. Ponieważ biblioteki te nie wystarczały do obsługi kilkudziesięciotysięcznego, bardzo rozległego miasta, założono w latach następnych jeszcze 5 placówek. Wszystkie przeznaczone są wyłącznie dla dorosłych. Obok nich działają na terenie miasta 4 biblioteki dziecięce: centrala mieszcząca się w Domu Pioniera oraz 3 biblioteki filialne, z których dwie mieszczą się w lokalach szkolnych. Dawniej biblioteki dla dzieci i biblioteki dla dorosłych tworzyły jedną sieć biblioteczną na terenie miasta, ale w r. 1954 biblioteki dziecięce zostały wyodrębnione i obecnie tworzą sieć oddzielną.

Łączny budżet sieci bibliotek dla dorosłych wynosi 108 000 mrk. Łączna obsada wszystkich placówek — 14,5 etatów. W bibliotece centralnej pracuje 2 bibliotekarzy oraz 3 pomocników bibliotekarzy i sprzątaczką.

Kierownikiem biblioteki centralnej a jednocześnie kierownikiem całej sieci jest Kurt Krause, młody człowiek, pełen inicjatywy i zapału do pracy.

Księgozbiór wszystkich bibliotek liczył we wrześniu 1956 r. 37 000 tomów, w tym: 15 600 tomów pop.-naukowych.

Zakup książek dla wszystkich bibliotek przeprowadza centrala na podstawie dezyderatów poszczególnych filii. Dezyderaty te są jednak poddawane analizie i kontroli przez kierownika centrali. Zamówienia na książki składane są w Księgarni Ludowej w Brandenburgu, która przesyła je do Leipziger Kommissions — und Grosbuchhandel — Abteilung Bibliotheken (tj. przedsiębiorstwa handlowego zajmującego się dostarczaniem książek do bibliotek). Księgarnia po otrzymaniu książek, zaopatrzonych w oprawę biblioteczną i opracowanych, przesyła je na podstawie rozdzielnika sporządzonego przez kierownika biblioteki centralnej bezpośrednio do poszczególnych filii.

Budżet na zakup książek wynosi 17 000 mrk, co nie jest dużo przy przeciętnej cenie 6—7 mrk za 1 książkę. Przydział książek, a właściwie podział kredytów między poszczególne placówki dokonywany jest w ra-

mach ogólnego budżetu proporcjonalnie do wielkości poszczególnych placówek.

Omawiane biblioteki udostępniają książki przede wszystkim przez wypożyczanie do domu. Cztery z nich otwarte są dla czytelników 5 dni w tygodniu, przy czym w ciągu 1 lub 2 dni w godzinach rannych i popołudniowych, a w ciągu 3—4 dni — tylko w godzinach rannych. Jedna placówka czynna jest 2 razy w tygodniu: 1 dzień rano, 1 — po południu, 2 placówki czynne są tylko 1 dzień w tygodniu — po południu.

We wrześniu 1956 r. korzystało ze wszystkich placówek łącznie 5 000 czytelników dorosłych, co stanowi 5,7% ogólnej liczby mieszkańców miasta (87 000).

Städtische Freihandbibliothek pierwsza w NRD wprowadziła (w 1948 r.) wolny dostęp do półek. Dbając o wygodę czytelników oraz o estetyczny wygląd sali bibliotecznej ustawiono szeregi regałów pod kątem ostrym do środkowego przejścia. Odstępy między regałami są tak szerokie, aby czytelnicy mogli się swobodnie między nimi poruszać. W środkowym przejściu stoi stolik przeznaczony na małe wystawy książek. We wrześniu ubiegłego roku były tam wyłożone — na cześć koleżanek z Polski zwiedzających bibliotekę — książki polskich autorów i o Polsce *).

Na półkach książki ustawione są wg działów. Przy każdym dziale umieszczony jest katalog zeszytowy danego działu pisany na maszynie. W projekcie jest sporządzenie nowego katalogu — z adnotacjami przy poszczególnych pozycjach.

Przy regałach „urzęduje“ bibliotekarka, żona kierownika biblioteki, która udziela informacji i pomaga mniej wyrobionym czytelnikom w wyborze książki. Czytelnicy mogą wypożyczać jednorazowo po 2 książki.

Przyjmowanie książek zwracanych przez czytelników i zapisywanie wypożyczanych odbywa się przy ladzie bibliotecznej umieszczonej tuż przy wejściu do sali. Czynności te wykonują pomocnicy bibliotekarza (lub uczniowie szkoły bibliotekarskiej w Berlinie przesyłani do biblioteki na krótką praktykę).

Liczba czytelników korzystających z biblioteki we wrześniu 1956 r. wynosiła 1 758. W roku 1955 było 1 321 czytelników i 29 269 wypożyczeń (biblioteka była w tym roku 6 tygodni nieczynna), w 1954 — 1 189 czytelników i 31 739 wypożyczeń. Należy pamiętać, że liczby te dotyczą łącznie czytelników dorosłych.

Biblioteki filialne nie stosują wolnego dostępu do półek. Dobór książek odbywa się w nich przy pomocy bibliotekarzy i katalogów, często — adnotowanych.

Na uwagę zasługuje m. in. placówka obsługująca robotniczą dzielnicę Görden: Martin — Nexö Bibliothek, w której zaczynała swoją pracę bibliotekarską nasza przyjaciółka Ilse Schuman. Biblioteka ta utrzymywała kontakt korespondencyjny ze swoim patronem, który mieszkał w Dreźnie. Na honorowym miejscu wisi fotografia wielkiego pisarza, który przysłał ją bibliotece za pośrednictwem księgarni w Berlinie.

* Interesujące wystawki były również w Puschkin-Bibliothek. W związku z tygodniem przyjaźni niemiecko-czeskiej — wystawa „Przyjaźń niemiecko-czeska“, a w związku z przyjazdem koleżanek z Polski „Przyjaźń z Polską“.

Biblioteka utrzymuje żywy towarzyski kontakt ze swoimi czytelnikami. Bardzo czynny jest tutaj aktyw czytelniczy. Wykaz osób wchodzących w skład aktywu wywieszony jest na tablicy. Obok wykazu umieszczony jest napis upoważniający czytelników do zwracania się w sprawach bibliotecznych do członków aktywu.

Aktyw taki jest zorganizowany we wszystkich bibliotekach Brandenburga. Członkowie aktywu pomagają pracownikom bibliotecznym w organizowaniu imprez, odbierają książki od zalegających czytelników itp.

Na specjalne podkreślenie zasługuje wygląd zewnętrzny pomieszczeń bibliotecznych w Brandenburgu urządzonych bardzo starannie i estetycznie, chociaż często przy pomocy skromnych środków. W każdej bibliotece są katalogi sporządzone z dużą starannością: dla czytelników w formie zeszytowej, porządnie oprawione — w układzie działowym, na ogół adnotowane i dla bibliotekarzy — kartkowe — alfabetyczne i działowe. Poza tym wszędzie są katalogi zagadnieniowe drukowane wydawane przez Centralny Instytut Bibliotekarski lub Bibliotekę Wojewódzką w Poczdamie.

Zainteresowaniem czytelników i mieszkańców Brandenburga cieszą się imprezy literackie organizowane przez pracowników bibliotek w porozumieniu z organizacjami społecznymi, które biorą na siebie stronę finansową. M. in. w ramach takich imprez zorganizowano w Domu Kultury wieczór literacki poświęcony Polsce, na którego program złożyły się: wstęp historyczny: — Niemcy a Polska, wiersz Mickiewicza, wyjątek z powieści W. Wasilewskiej „Ziemia w jarzmie“, fragmenty z nowel Prusa, wiersz współczesnego poety niemieckiego J. R. Bechera „Buciki dziecięce z Lublina“, muzyka Chopina, reportaż Kischa opisujący zniszczenia Polski, wiersz Zimmerlinga o przyjaźni polsko-niemieckiej. Wieczór ten powtórzono kilka razy, zawsze było na nim ok. 40—50 osób.

Na uwagę zasługują również podwieczorki literackie organizowane specjalnie dla osób przyjeżdżających z NRF w odwiedziny do krewnych. Podwieczorki, na które zaprasza sam burmistrz miasta, cieszą się dużym powodzeniem. Ten rodzaj imprez to także inicjatywa brandenburskich bibliotekarzy, którą podjęły już biblioteki w innych miejscowościach.

Dużo pomysłowości przejawia również Brandenburg w okresie „Dni Książki“, które organizują tutaj wspólnie bibliotekarze z księgarniami otrzymując do dyspozycji głośniki radiowe i orkiestrę. W czasie „Dni Książki“ w 1956 r. objeżdżał ulice miasta tradycyjny wózek (taki sam, jakim jeździli na słynne jarmarki handlarze książek) prowadzony przez samego kierownika centralnej biblioteki. W wózku były interesujące książki biblioteczne, a poza tym umieszczono na nim napisy zachęcające do korzystania z biblioteki. Już w ciągu pierwszych dwóch godzin zapisało się 30 nowych czytelników. Obok innych imprez organizowanych w „Dniach Książki“ urządzano wieczory zagadek na tematy czytelniczo-literackie, podobne w swoim charakterze do popularnych wieczorów „zgaduj zagaduli“.

Dla celów informacyjnych Biblioteka wydała estetycznie wykonaną, ozdobioną przyjemnym rysunkiem (w formie składanki) ulotkę propagandową, która podaje działy piśmiennictwa bibliotek znajdujące się w Brandenburgu oraz dni i godziny otwarcia wszystkich bibliotek.

Dobra organizacja bibliotek brandenburskich, interesujące formy propagandy czytelnictwa i duża frekwencja w bibliotekach — to osiągnięcia

bibliotekarzy brandenburskich, którzy z zapałem i radością pracują dla realizacji nowych idei i ugruntowania w społeczeństwie rzetelnych wartości moralnych i umysłowych. Życzymy im w tej pracy powodzenia.

J. C.

J. KOŚCIÓW
Opole

O BIBLIOGRAFII ZALECAJĄCEJ ADNOTOWANEJ

W latach ubiegłych wojewódzkie biblioteki publiczne, a właściwie ich działy instrukcyjno-metodyczne i informacyjno-bibliograficzne opracowywały różnego rodzaju pomoce, jak adnotowane zestawienia bibliograficzne, plany czytania, życiorysy pisarzy wytypowanych przez Światową Radę Pokoju itp. i wymieniały między sobą. Opracowania te nie zawsze były dobre, częściej źle i nieczytelnie powielone, ale niektóre z nich przydawały się w pracy bibliotekarzowi. Obecnie sytuacja zmieniła się i w 1957 r. dopływ tych materiałów zupełnie ustał.

Większość Bibliotek Wojewódzkich drukuje obecnie tzw. „Poradniki“, ale i te nie są wysyłane innym bibliotekom. Najwyżej sąsiadujące ze sobą województwa wymieniają je między sobą.

Wiadomo, że wiele rzeczy w Polsce zmieniło się na lepsze, bibliotekarze nie muszą również opracowywać różnego rodzaju „programowych“ zestawień, o których z góry wiedzieli, że pójdą do szuflady, ale zupełne milczenie w tej sprawie nie jest dobre. Nowych form pracy od razu się nie wymyśli, gdyż trzeba je wypracować a przy pracy z czytelnikiem indywidualnym tematyczne adnotowane zestawienia bibliograficzne są potrzebne. Potwierdzają to w rozmowach kierownicy bibliotek powiatowych i wiejskich. Zarówno przed 8 marca jak i przed Dniami Oświaty, Książki i Prasy biblioteki powiatowe i miejskie zwracały się do WiMBP o nowe opracowania, gdyż stare materiały nie nadawały się zupełnie do wykorzystania. Zestawienie książek o chałupnictwie lub zdobyciu przez kobietę zawodu w domu byłoby wtedy bardzo potrzebne. Z braku książek na ten temat w naszej bibliotece zrobiłam zestawienie wierszy o kobietach (zapotrzebowanie Biblioteki Miejskiej w Nysie), które było wykorzystane do wieczoru recytacji. Ładnie wydana przez Bibliotekę Wojewódzką w Krakowie książeczka St. Stochela pt. „Książ jestem niesyty“ byłaby ogromną pomocą, gdyby przyszła trochę wcześniej, a tak z pewnością inne Biblioteki Wojewódzkie opracowywały podobne rzeczy na ten temat oczywiście w mniejszym zakresie. (Przykład — WiMBP w Opolu: Wybór haseł i wierszy o książce na Dni Oświaty).

Dlaczego tak jest? Po prostu brak jakiejś koordynacji pracy między ośrodkami informacyjno-bibliograficznymi. Tej właśnie sprawie miała być poświęcona marcowa konferencja dyrektorów WiMBP i bibliografów w 1956 r. Pracownicy ośrodków informacyjno-bibliograficznych jechali na nią z dużą nadzieją, że wreszcie sprawa ta zostanie jakoś załatwiona. Chodziło przecież o to, aby zestawienia bibliograficzne robili ludzie fachowi, gdyż zdarzało się, że zestawienie książek rolniczych robił

polonista lub historyk i dlatego opracowania te nie zawsze były wartościowe. W bibliotekach wojewódzkich pracują ludzie o różnych specjalizacjach i przy dobrej organizacji pracy można by te rzeczy opracowywać i wymieniać między sobą. Wspomniana już konferencja nie doprowadziła do wzajemnego porozumienia między ośrodkami informacyjno-bibliograficznymi, gdyż grono było stanowczo za duże, a nie obradowano w sekcjach.

Referat poświęcony temu zagadnieniu był wygłoszony na końcu, dyrektorzy zawsze mają wiele spraw do omówienia i wykorzystują do tego wszystkie okazje. Na sprawę koordynacji pracy między ośrodkami właściwie nie było już czasu. Rozgoryczeni i zostawieni sami sobie pracownicy ośrodków rozjechali się i znów każdy jak może pracuje dla siebie. Ponieważ sprawa ta została zawieszona w próżni, rezultat jest taki, że w 1957 r. ustała prawie zupełnie wymiana opracowywanych materiałów i pomocy. Poradnik Bibliotekarza drukuje od pewnego czasu tematyczne zestawienia książek popularno-naukowych i beletrystycznych, ale to jest za mało. Czytelnik bardzo często pyta bibliotekarza, co można jeszcze na taki a taki temat przeczytać (np. kampania wrześniowa). Jeśli bibliotekarz jest do swej pracy przygotowany i będzie miał czas, to sobie poradzi i wyszuka odpowiednie książki, ale my wiemy, że nasi bibliotekarze, szczególnie gromadcy, nie zawsze są na poziomie i trzeba im dostarczać materiałów pomocniczych, w tym wypadku tematycznych adnotowanych zestawień bibliograficznych.

Przy dobrej woli i pomocy Instytutu Bibliograficznego, a w szczególności Zakładu Bibliografii Adnotowanej mogły by te sprawy ruszyć z miejsca.

J. Kościów

WL. GRYGIEL
Ropa, pow. Jasło

UWAGI O CZYTELNICTWIE NA WSI

Pochodzę ze środowiska wiejskiego i w nim pracuję, spostrzeżenia moje dotyczą tego środowiska i nie roszczę sobie pretensji do jakichkolwiek uogólnień.

Sprawa organizacji bibliotek publicznych na wsi doczekała się realizacji w roku 1948, lecz nadużywanie prasy i książki do celów propagandy zniechęciło wielu do wszelkiego słowa drukowanego, przyczyniła się także do tego ówczesna polityka wydawnicza i wpychanie czytelnikowi niemiłych mu książek. Obecnie po zamknięciu tego niesławnego okresu sprawę upowszechniania czytelnictwa na wsi trzeba zaczynać niemal od nowa. Należy przy tym pamiętać, że najzdolniejszy element odpływa ze wsi stale do miasta — do szkół, do przemysłu lub do administracji. Na wsi pozostają, zwłaszcza z młodzieży, jednostki mniej przedsiębiorcze i równocześnie mniej skłonne do znajdowania przyjemności w czytaniu, a jeszcze mniej do dalszego kształcenia się przy pomocy odpowiednio dobieranych książek. W tych warunkach jednanie czytelników w bibliotekach gromadzkich nie należy do łatwych, lecz przy wytrwałej pracy można uzyskać pewne rezultaty. Nie będą one jednak zbyt olśniewające.

W tych sprawach trzeba zdobyć się na dużą cierpliwość, gdyż sprawy kultury nie rozwijają się na rozkaz, a nieprzemyślane zarządzenia administracyjne rozwój ten raczej hamują. Jednanie czytelników nie może odbywać się według jakiegoś jednolitego schematu i każdy bibliotekarz powinien stosować metody indywidualne, nadające się najwięcej do miejscowych warunków, wydaje mi się jednak, że w każdym wypadku wskazanym jest ścisły kontakt biblioteki ze szkołą i dziećmi szkolnymi, a zwłaszcza z klas VI i VII, gdyż są to kadry przyszłych czytelników.

Stosunek bibliotekarza do czytelnika nie może być sztywny, lecz jak najbardziej życzliwy a informacje udzielane czytelnikowi o książce muszą być prawdziwe. Informacje nieszczerze wzbudzają nieufność do bibliotekarza. Zadania bibliotekarza są duże i tylko całkowite poświęcenie się tym sprawom może zapewnić dobre wyniki w pracy. Bibliotekarz wykonujący swój zawód jako zajęcie uboczne rzadziej uzyskuje dobre rezultaty.

Jeżeli chodzi o dobór literatury, to oczywiście pożądane jest, by czytelnicy korzystali z książek wartościowych tak z dziedziny literatury pięknej jak i popularnonaukowej. Warto jednak zwrócić uwagę, że rolnik na wsi pracuje w lecie często po 16 godzin, a w pozostałych porach roku znacznie więcej niż 8 godzin. Z tych powodów książki, których zrozumienie wymaga znacznego czasem wysiłku myślowego, nie wielu znajdują amatorów, a większość czytelników szuka w książkach raczej rozrywki niż nauki i dlatego domaga się książki lekkiej, często mało wartościowej.

Przyznam się, że nie bardzo rozumiem tych, którzy oburzają się, że czytelnicy domagają się książek Dołęgi-Mostowicza, A. Christie a nawet o zgrozo, Mniszkówny czy Marczyńskiego. Ja osobiście wolę czytelnika czytającego Mniszkównę od tego, który przesiaduje w gospodzie, czy idzie na plotki. Na uspokojenie tych moralizatorów trzeba zaznaczyć, że pęd do książek mało wartościowych przemija stosunkowo dość szybko, zwłaszcza jeśli nie daje się mu posmaku owocu zakazanego.

Nie oburzajmy się więc bardzo, jeśli czytelnik, zwłaszcza początkujący, żąda książki lekkiej, pamiętając o tym, że „nie samym chlebem żyje człowiek“. Czytelnika trzeba najpierw rozczuć, a potem dopiero dobierać mu coraz trudniejszą literaturę, pamiętając, że przecież książka jest dla czytelnika, a nie odwrotnie.

Władysław Grygiel
kier. biblioteki gromadzkiej

DYSKUSJA W SPRAWIE KOLPORTAŻU KSIĄŻEK NA WSI

Przeczytałem artykuł M. Mielniczka „W sprawie kolportażu książek w bibliotekach gromadzkich“ („Bibliotekarz“ Nr 5 z 1957 r.). — Oświadczam, że „święte oburzenie“, z którym się autor spotkał, gdy w przygodnej rozmowie rzucił projekt uruchomienia punktów kolportażu książek w bibliotekach gromadzkich, powinno tym bardziej wybuchnąć po wspomnianym wyżej jego artykule.

Nie wiem, czy p. Mielniczek wyraża własne zdanie, czy też reprezentuje oficjalne zdanie „Domu Książki“. Nie mniej ośmielę się stwierdzić, że sugestie autora artykułu mogą stać się zasadą, jaką „Dom Książki“ kierować się będzie w rozwiązaniu wiejskiego kolportażu.

Stosunkowo niedawno nastąpiło przejście książek G. S. przez „Dom Książki“ i jest sprawą zrozumiałą i konieczną, aby nareszcie znaleźć nowe zasady i inne, lepsze formy sprzedaży książek na wsi. Szanse ulepszenia tej tak dotychczas

zaniedbanej dziedziny księgarstwa ma niewątpliwie „Dom Książki“ z jego dobrze prosperującymi księgarniami i dobrym aparatem pracowniczym. Tyle na korzyść „Nowego“, jakie zaczyna się tworzyć w związku z potrzebami kolportażu wiejskiego.

Dlaczego jednak funkcję kolporterów wiejskich muszą czy też powinni by pełnić bibliotekarze gromadzcy? — W artykule p. Mielniczka zarysowuje się linia, a nazwałbym ją linią najmniejszego oporu, zmierzającą do mechanicznego przetrzucenia handlu książką na wsi z rąk sprzedawcy G. S. do rąk bibliotekarza. Wszystko niemal w artykule przemawia za słuszością twierdzeń autora, lecz dwie sprawy, które chciałbym poruszyć, zdaniem moim słuszość tę podważają. Otóż bibliotekarz zarabiający 285—350 zł miesięcznie, gdy nie jest nauczycielem lub pracownikiem etatowym innej instytucji, to człowiek, któremu praca w bibliotece przychodzi i tak z wielkim nakładem sił z racji jego nieudolności lub nieprzygotowania do pracy umysłowej (osoby starsze bez praktyki w pracy, młodzież po szkole podstawowej bez wyrobienia w pracy zawodowej). Pierwsza grupa bibliotekarzy zarabiająca tylko dodatkowo w bibliotekach, a czerpiąca środki utrzymania z etatowych stanowisk nie skusi się 15-stop procentową prowizją za sprzedane książki. Druga grupa i to najliczniejsza, a więc tu leży niebezpieczeństwo, zgodzi się na przyjęcie kolportażu, lecz stanie się to początkiem niepowodzeń w pracy biblioteki. Z drugiej strony przyniesie to pewne kłopoty samemu Domowi Książki w rozliczaniu niezbyt udolnych sprzedawców. Bibliotekarz, który wdraża się w tok pracy oświatowej, który pokonuje trudności wywołane jego słabym przygotowaniem do pracy, gdy poprowadzi kolportaż, to zaniedba bibliotekę lub odwrotnie. Do przewidzenia jednak jest, że trudny zawód bibliotekarza pójdzie na dalszy plan, a konkretne transakcje sprzedaży książek będą jedyną chlubą kierownika biblioteki.

Drugą decydującą sprawą jest i tak już dokuczliwe osamotnienie bibliotekarza gromadzkiego w jego pracy. Czy nie byłoby słuszniesze związanie kolportera i bibliotekarza w trwałą dającą gwarancję pełnego zaopatrzenia w książkę współpracę? Czyż instytucja, jaką jest „Dom Książki“, nie jest w stanie wyszukać wśród społeczeństwa wiejskiego odpowiednich zdolnych kolporterów, tak jak zrobiły to biblioteki wyższego stopnia w wyszukiwaniu chętnych na prowadzenie punktów bibliotecznych na wsi. Dlaczego kolportaż książek na wsi należałoby oprzeć na istniejących od dawna bibliotekach powszechnych, które powstały dzięki mozolnej pracy bibliotekarzy powiatowych. Od dawna głoszona jest słuszna zasada, że tylko w zespole udaje się przeprowadzać pomyślnie wiele różnych prac, że w pojedynkę bibliotekarz nie sprostą swoim obowiązkom, że potrzebny jest zespół dla krzewienia czytelnictwa. W przejęciu agend kolportażu wiejskiego przez Dom Książki widzę zaczątek takiego zespołu. Gdy jednak sprowadzi się to do połączenia w jednej osobie funkcji kolportera i bibliotekarza, nie może być mowy o jakichkolwiek ulepszeniach w tej dziedzinie.

Nie neguję potrzeby włączenia bibliotekarzy do akcji sprzedaży książek, ale na warunkach współpracy z kolporterami. Książki zbyt drogie, a poszukiwane przez czytelników, mogą być z powodzeniem kupowane u kolporterów do bibliotek gromadzkich. Bibliotekarz może służyć informacjami o książkach. Samo jednak rozwiązanie kolportażu książek na wsi wymaga pionierskiej jeszcze pracy, której podjęcie i prowadzenie przyniesie niewątpliwie żądane rezultaty i należne uznanie dla „Domu Książki“.

Jerzy Kaczyński

Kierownik Powiatowej i Miejskiej
Biblioteki w Białej Podlaskiej

Po warszawskim jubileuszu — lubelski. Świat bibliotekarski przeżył i to naprawdę przeżył znowu rzadki jubileusz — 50-lecie Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie, która obecnie nosi miano Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego.

30 czerwca było w Lublinie gorąco — wprost upalnie. Równie gorąca, serdeczna była atmosfera wśród zebranych na uroczystościach jubileuszowych.

Uczestników zebrało się sporo. Przyjechał wiceminister Kultury i Sztuki, Edward Marzec, pojawili się przedstawiciele Centralnego Zarządu Bibliotek, Stowarzyszenia Bibliotekarzy, niemała gromadka przedstawicieli bibliotek wojewódzkich i innych, i oczywiście — lubelscy bibliotekarze. Lubelscy — to znaczy nie tylko z samego Lublina, ale i z terenu województwa. W prezydium nie zabrakło przedstawicielki najstarszego pokolenia miłośników książki; pamiętała ona nie tylko początki Biblioteki, ale i jej założyciela.

Wśród telegramów gratulacyjnych była też serdeczna depesza z Biblioteki im. Lenina w Moskwie.

Przemówień było tyle, ile trzeba. Najważniejsze, że nie były one nużące i długie.

O samej Bibliotece i jej założycielu mówił ciekawie prof. dr Araszkiewicz, naczelny redaktor książki pamiątkowej, pięknie wydanej z okazji jubileuszu.

Młodszym pokazał, a starszym przypomniał prof. Araszkiewicz ciekawą sylwetkę tego filologa z zawodu, a bibliofila i szperacza z zamiłowania, wykazującego rozległe i wszechstronne zainteresowania naukowe. Tragiczna, przypadkowa, a przedwczesna śmierć Łopacińskiego nie pozwoliła mu na wykończenie wielu prac. Księgozbiór jego zawierający wiele cennych druków, stał się podstawą Biblioteki.

Uczestnicy mieli też okazję zobaczyć wiele tych druków na wystawie zorganizowanej w gmachu Biblioteki.

Na zewnętrznej ścianie budynku wmurowano tablicę pamiątkową. Jej odsłonięcia dokonał wiceminister Marzec.

— Bardzo miły i godny podkreślenia był udział w jubileuszu 2 członków Prezydium WRN. Mgr Paweł Dąbek, przewodniczący Prezydium i mgr Wójcik, jeden z jego zastępców — uczestniczyli w uroczystościach nie tylko oficjalnie. Widać było, że całym sercem biorą udział w jubileuszu, że są dumni z Biblioteki i jej rzadkiego święta. Wiadomo też z rozmów kularowych, że wraz z CZB pomogli w jubileuszu materialnie.

Tadeusz Stanisław

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Spór o politykę kulturalną — O sytuacji na rynku wydawniczym i w księgarstwie — Sprawa książki na wsi — Projekt organizacji bibliotek rejonowych — Alarm w sprawie bibliotek związkowych trwa — O spotkania z literatami — Jeszcze o potrzebie informacji — O Bibliotece Narodowej — Nieco o projekcie Muzeum Literatury — Plastyka dla wszystkich.

W okresie wakacyjnym przycichły nieco namiętne spory o zasady polityki kulturalnej. Dwa głosy, jakie tu możemy odnotować, akcentują zgodnie tę samą

teżę o konieczności umiaru i uszanowania odrębności świata kultury i sztuki. A. Zajaczkowski, zabierając głos w dyskusji o polityce kulturalnej w stosunku do wsi (*Orka*, nr 4) twierdzi, że „polityka kulturalna będzie wtedy skuteczna, gdy będzie ostrożna, uwzględniająca fakt istnienia zróżnicowanych, amatorskich potrzeb kulturalnych ludzi“. W. Sokorski w art. „Nie te fronty“ (*Nowa Kultura* nr 27) idzie dalej. Píše on, iż nie wolno nam prawa każdego człowieka do wyboru ideowego i artystycznego przenosić na grunt wyboru pod kątem przydatności dla socjalizmu tych czy innych kierunków artystycznych“, że „trzeba być niesłyszanie ostrożnym nie tylko w określaniu kierunków artystycznych, lecz również w określaniu podstaw ideowych samych autorów, zwłaszcza zaś w precyzowaniu, co pomaga, a co przeszkadza budować nam socjalizm i sylwetkę psychiczną nowego człowieka“.

Można by z tego artykułu cytować całe ustępy, które świadczą — co przyznaje autor — o klęsce linii polityki kulturalnej uznawanej i stosowanej w swoim czasie przez autora tego interesującego artykułu. Uczymy się, forsownie uczymy się na błędach. A to już dużo.

Przejdźmy teraz do spraw wydawniczo-księgarskich. Są one nadal przedmiotem wielu artykułów, gdyż jest to najtrudniejszy problem naszej polityki kulturalnej. Wybitny fachowiec w dziedzinie księgarsko-wydawniczej C. Kwiecień w interesującym artykule pt. „Mądrości prowadź“ (*Przemiany* nr 27) ostro demaskuje niektóre słabe punkty naszej polityki w tej dziedzinie. Píše on m. in. iż „niepokój budzi fakt, że resortowa władza Ministerstwa Kultury nie zajmuje stanowiska wobec wielomiesięcznej batalii o właściwe drogi rozwojowe naszego ruchu wydawniczo-księgarskiego“. Jako jaskrawy przykład paradoksów w tej dziedzinie wskazuje, że „na całym świecie jeden wydawca przypada na co najmniej czterech sprzedawców księgarzy. U nas jeden pracownik księgarski na jednego pracownika wydawniczego. Na całym świecie suma honorariów autorskich jest znacznie wyższa od sumy uposażeń urzędników wydawnictw. U nas fundusz płac wydawnictw jest większy od honorariów wypłacanych pisarzom. „Rezultat? Przedłużanie się cyklu produkcyjnego książek!“

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy C. Kwiecień alarmował swym artykułem opinię publiczną, obecna sytuacja na rynku wydawniczo-księgarskim była przedmiotem dyskusji w komisji sejmowej i w sekcji handlu Warsz. Oddziału Pol. Tow. Ekonom. Ocenę sytuacji w księgarstwie — tak jak ją widzi Centralny Zarząd Księgarstwa — przedstawił sejmowej komisji kultury — Minister Kultury. Referat ten został ogłoszony w *Głosie Księgarza* (nr 25). Centralny Zarząd Księgarstwa domaga się w nim, by wydawca produkował książki na własny rachunek i na własną odpowiedzialność, to zn. że hurt księgarski przejmowałby od wydawcy cały lub częściowy nakład książki na warunkach komisowych (tak jak to było w księgarstwie przed wojną). Książki wysłane przez hurt do sieci księgarskiej uważało by się za sprzedane na rachunek wydawcy. Sporą garść wiadomości o przebiegu dyskusji w komisji sejmowej zawiera artykuł znanego pisarza M. Rusinka „Czy rozdroże książki polskiej“ zamieszczony w *Orce* (nr 8). Okazuje się, że komisja poparła punkt widzenia Związku Literatów i Stowarzyszenia Wydawców, wypowiadając się za umniejszeniem monopolu Domu Książki i zwiększeniem odpowiedzialności firm wydawniczych. Ustalono zgodnie, że zasada rentowności nie może działać na szkodę kultury narodowej. Więcej, komisja poleciła znieść krótką rotację książki, usuwając jedną z najcięższych zmór ruchu księgarskiego.

W toku dyskusji okazało się, iż „wbrew rozsiewanym plotkom literatura piękna

jest w sumie dochodowa nawet przy zeszłorocznych cenach książki i nie zachodzi gwałtowna potrzeba podnoszenia ceny książki literackiej i zmniejszania jej nakładu".

Bardzo krytycznie wypowiedzieli się o monopolu „Domu Książki” i „Ruchu” ekonomiści warszawscy (*Życie Gospodarcze* nr 30). Zgodni są oni z poglądem komisji sejmowej, że wydawca powinien ponosić odpowiedzialność za swoją produkcję, sam określać dobór tytułów i wysokość nakładu, jednakże żądają dopuszczenia sprzedaży książki poza handlem księgarskim, a jako rzecz szczególnie ważną wskazują księgarnie organizowane bezpośrednio przez wydawców. Ogólnie zaś domagają się głębokiej rewizji istniejącego systemu sprzedaży książek i czasopism. Dotyczy to przede wszystkim działalności kolportażowej „Ruchu”.

Nie wiem ilu bibliotekarzy czyta „Głos Księgarza”. Wydaje mi się jednak, że powinni go czytać przynajmniej kierownicy bibliotek powiatowych i miejskich, gdyż jest w nim sporo materiału interesującego nas bezpośrednio. W n-rze 26 *Głosu St. Połec* omawia sprzedaż książek przez sieć uspołecznioną w 1956 r. Okazuje się na podstawie statystyki Centralnego Zarządu Księgarstwa, iż sprzedaż na głowę ludności osiągnęła 23 zł, czyli że sprzedano 3 książki przeciętnie na głowę w stosunku do ogółu ludności w Polsce. Jednakże statystyka ta nie podaje, w jakim stopniu w zakupie książki uczestniczy wieś. Ogólnie udział wsi w kupnie książek szacuje się na 10% tzn. bardzo nisko. Kilka artykułów w *Głosie Księgarza* (nr 26 i 28) omawia właśnie zagadnienie propagandy książki na wsi. Jot. (*Głos Księgarza* nr 28) twierdzi, że obojętność wobec książki przełamać mogą tylko bibliotekarze wiejscy. Również J. Podgóreczny (*Głos Księgarza* nr 29) popiera pogląd, że biblioteki gromadzkie mogą i powinny być punktami kolportażu książki. Przy sposobności warto odnotować, że Fr. Stoczkowski (*Kamena* nr 12), przeciwstawiając się dotychczasowej zasadzie organizacji bibliotek wiejskich (w każdej gromadzie biblioteka), rzuca projekt, by organizować jedną bibliotekę na trzy tysiące mieszkańców w rejonie. Może to i słusznie.

Nie dobrze jest z bibliotekami gromadzkimi. Są one za słabe liczebnie i jakościowo. Gorzej jest z bibliotekami zakładowymi — o czym pisze prasa oddawna. Ale to co sygnalizuje łódzka *Kronika* (nr 3) w art. „S.O.S polskiej książki” zakrawa wprost na skandal. Wygląda na to, że w 140 zakładach przemysłowych Łodzi robotnicy stracili kontakt z książką, gdyż biblioteki po prostu zlikwidowano. Bibliotekarstwo związkowe i zakładowe przeżywa kryzys z braku opieki ze strony CRZZ.

Inne niebezpieczeństwo dla czytelników dostrzega C. Kwiecień we wspomnianym już artykule. „Niepokojącym objawem — według niego — jest prawie całkowity zanik zainteresowań bibliotek książkami poważniejszymi — historycznymi, społecznymi itp. Biblioteki powszechne, samodzielnie już w roku bieżącym decydujące o zakupach, poszły — jak pisze — na łatwiznę, na kryminał. Zbyt łatwo wielu bibliotekarzy rezygnuje z roli doradców i ze swego kulturalnego powołania. Czyja to wina? Chyba tych, którzy nie zaszczepili bibliotekarzom solidnych kryteriów doboru książki, o których tak mądrze pisał H. Radlińska.

Niemalży wpływ — oczywiście w sensie ujemnym — na niewłaściwy dobór książek do bibliotek ma chroniczny brak rzetelnej i łatwo dostępnej dla bibliotekarzy informacji o nowościach. *Zapowiedzi Wydawnicze* krytykują nawet księgarze (*Głos Księgarza*) nie wyłączając samego redaktora, który odsłonił kulisy tego wydawnictwa. *Nowiny Literackie* i *Wydawnicze* zrobiły sobie pauzę. Trzeba więc przyznać, że kol. C. Kwiecień (po raz trzeci) ma rację utyskując, że „czytelnik prasy, słuchacz radia, odbiorca katalogów i prospektów otrzymuje informacje i oceny przypadkowe, bez wartościowania, bez uchwycenia proporcji”.

Na tym tle wyróżnia się korzystnie kolumna „o książkach” w *Przeglądzie Kul-*

turalnym. W związku z tym zagadnieniem informacji warto zainteresować się przeglądem prasy w *Twórczości* (prowadzi go A. Kijowski) i w *Polonistyce* (nr 3) pt. „Na łamach prasy literackiej”. Autor tego przeglądu trafnie podnosi, że wśród kilkudziesięciu pism społeczno-literackich nie ma takiego, które by dawało ogólną orientację w bieżących sprawach literatury, zaspokajało równocześnie zainteresowania historyczno-literackie i rozszerzało wiedzę o wielkiej literaturze polskiej i obcej. Apeluje on, aby któreś z istniejących czasopism w tym właśnie kierunku wytyczyło sobie drogę, by stało się almanachem życia literackiego. Niestety nie dostrzegamy takich dążeń.

Popularną formą kontaktu z literatami, zwłaszcza w okresie dorocznych „Dni Oświaty”, są tzw. „spotkania z literatami”, na których zazwyczaj odczytywano fragmenty utworów. Przeciwno odczytywaniu „utworów gotowych” na tych spotkaniach z czytelnikami wypowiada się W. Mach w art. „Czytelnicy i autor — sam na sam” (*Życie i Kultura*, dod. do *Życia Warszawy*, nr 158). Mniema on, że obustronnie byłoby korzystniej, gdyby treść spotkania formowała się wspólnym staraniem. „Ze strony autora parę kartek wyjętych z jego powszedniej roboty, kartek ukazujących mechanizm pracy... Ze strony publiczności zaś — podjęcie podług woli tej czy innej myśli, wyrażenie myśli nowych, godnych wspólnej zgody lub polemiki”. Co wy na to?

Interesujący artykuł o Bibliotece Narodowej, jej genezie, losach i zakresie pracy zamieścił St. Melkowski w *Polonistyce* (nr 3). Nadaje się ten materiał do wykorzystania na seminariach szkoleniowych.

Kamena (nr 12) przynosi artykułik informacyjny o projekcie Muzeum Literatury. Projekt Muzeum powstał jeszcze przed wojną. Nie został on wówczas zrealizowany z powodu zbyt wygórowanej ceny, jakiej zażądali prywatni posiadacze domu Kraszewskiego (przy ul. Mokotowskiej 48), gdzie miało powstać Muzeum. Obecnie planuje się pomieszczenie go w kilku salach w odbudowanym w przyszości Zamku Królewskim. Potrzeba takiego Muzeum jest bezsporna, zwłaszcza że cenne pamiątki po pisarzach polskich rozproszone są po całym kraju, nawet po świecie.

Kończąc, zwracam uwagę na artykuł A. Osęki (*Przegląd Kult.* nr 27) pt. „Plastyka — ubogi krewny”. Autor słusznie krytykuje bałagan w zakresie informacji o plastyce. Píše on, że „rzetelna, systematyczna informacja o tym, co się dzieje w dziedzinie plastyki na Zachodzie (a także i na Wschodzie) powinna być raz wreszcie jakoś po ludzku zorganizowana”. Z tego też względu na uznanie zasługuje wprowadzenie przez *Życie Literackie* dodatku pt. *Plastyka*, redagowanego przez J. Boguckiego.

J. Kor.

JOZEF SZCZEPANIEC

Wrocław

„KSIĄŻKI O KSIĄŻKACH”

INICJATYWA WYDAWNICZA „OSSOLINEUM”

Czas obecny sprzyja eksperymentom, pomysłom i inicjatywie własnej także w wydawnictwach. Z bardzo ciekawą inicjatywą wystąpił ostatnio dział bibliografii i księgoznawstwa Wydawnictwa Ossolineum, mianowicie podjął się on wydawania serii prac popularnonaukowych z zakresu księgoznawstwa pod nazwą „Książki o książkach”. Rzecz warta poznania nawet w trakcie jej narodzin ze

względem na swą nowość, na którą składa się kilka czynników. Pierwszy to ten, że seria nie ma w Polsce precedensu. Po drugie, że jest ona znamienym wykładnikiem zarysowującej się, nowej, bardziej zmerkantylizowanej polityki wydawniczej Ossolineum, polegającej między innymi na tym, by obok dzieł naukowych, prawie zawsze deficytowych, wydawać książki, które mogą przynieść określony dochód dla zachowania równowagi budżetowej instytucji.

Napisano u nas wiele książek, rozpraw i artykułów na temat dziejów książki polskiej i jej różnorodnych aspektów: wytwórczości, kolportażu, cenzury, konsumpcji. Cóż, kiedy poza garstką specjalistów nikt ich nie zna. Nie tylko dlatego, że są zbyt specjalistyczne, ale przede wszystkim, że w większości zostały napisane nie tyle do czytania, ile studiowania. Tymczasem dzieje książki mogą być tematem bardzo pasjonującym i warte są spopularyzowania, zwłaszcza że książka jest dziś przedmiotem codziennego użytku dla szerokich kręgów społeczeństwa. Temu celowi właśnie ma służyć nowa seria prac popularnonaukowych Ossolineum.

Projektowany wachlarz tematyki i zakres chronologiczny serii jest szeroki i różnorodny. Uwzględnia ona takie zagadnienia, jak produkcja książki, technika drukarska, społeczna forma nakładu finansowego, zdobnictwo, papiernictwo, kolportaż, czytelnictwo, bibliotekarstwo, cenzura i bibliofilstwo. Tym zagadnieniom zostaną poświęcone oddzielne tomiki, które wydobędą z zapomnienia zasłużonych ludzi książki, ich dążenia, wynalazki, kłopoty i osiągnięcia, oczywiście na tle epoki, w której im przypadło żyć i pracować. Pod względem terytorialnym owe monografie o ludziach i zagadnieniach będą dotyczyły zarówno książki polskiej jak i obcej. Niektóre z nich prześledzą drogę rozwojową pisma od jego początków po moment ukształtowania się książki nowożytnej — drukowanej.

Nie wystarczy jednak, że tomik będzie eksponował gruntowną wiedzę o traktowanym przedmiocie. Ten typ książki, jeśli chce sobie utorować drogę do szerokiego kręgu odbiorców i spełnić zamierzone zadanie, musi zawierać inne niezbędne zalety, już raczej o charakterze formalnym. Duże znaczenie dla czytelnika z przeciętnym a także fachowym przygotowaniem posiada zwięzła i przejrzysta konstrukcja pracy, specjalnie wyselekcjonowana i atrakcyjna tematyka, jasny tok wykładu i przede wszystkim łatwo do zrozumienia, literacki w miarę możliwości język. Wydawnictwo doloży wszelkich starań, choć nie przyjdzie mu to łatwo, by poszczególne tomiki nowej serii wydawniczej posiadały te walory.

Nie bez znaczenia będzie przy omawianym przedsięwzięciu wygląd estetyczny poszczególnych tomików. Nie chodzi tu o jakieś pełne zaspokojenie smaku bibliofilskiego, choć w tym kierunku seria powinna zmierzać. Ambicją wydawców będzie jednak dać publikacje atrakcyjne pod względem graficznym, zaopatrzyć je interesującymi ilustracjami, artystycznymi ozdobnikami i ciekawie pomyślaną okładką. W tym zakresie można by z pożytkiem dla książki eksploatować historyczną ornamentację druków, która niejednokrotnie osiągała wyżyny sztuki. Dla czytelnika byłby to element swoistego autentyzmu, kolorytu epoki, o której traktuje treść książki. Zamierzenia te z pewnością znajdą pozytywne odbicie w praktyce wydawniczej, tym bardziej że Ossolineum predysponowane jest w tym kierunku zarówno ze względu na swoją tradycję jak i na duże możliwości, jakimi dysponuje.

Utrzymanie serii na właściwym poziomie, zapewnienie jej ciągłości, zgrupowanie wartościowych współpracowników, rozszerzanie tematyki — to są problemy o istotnym znaczeniu dla wielkiej imprezy wydawniczej. Tymi sprawami będzie zajmował się powołany do życia komitet redakcyjny, złożony z wybitnych specjalistów łączących w sobie rozległą erudycję z piękną sztuką pisania. Weszli do niego profesorowie: Aleksander Birkenmajer, Alodia Kawecka-Gryczowa, Tadeusz

Mikulski i Jan Parandowski. Nazwiska mówią już same za siebie. Członkowie komitetu dają gwarancję, że tomiki, które wyjdą spod ich ręki na świat, przyniosą to, czego w Polsce tak bardzo brak.

Na pierwsze tomiki serii trzeba będzie oczekiwać nie dłużej niż rok. Wydawnictwo zamierza wydawać po pięć pozycji rocznie. W pierwszym rządzie myśli o wznowieniach prac opublikowanych w Polsce w dwudziestolecu i po ostatniej wojnie, które odpowiadają założeniom tej serii. Niestety takich prac jest u nas stosunkowo bardzo mało. Godny uwagi jest fakt, że seria ma objąć również tłumaczenia i adaptacje obcojęzycznych prac księgoznawczych. To bardzo dobry i nowatorski pomysł, tym więcej że niektóre narody, jak np. Francuzi, mają doprawdy osiągnięcia w tej dziedzinie doskonałe, które warto i należy udostępnić polskiemu czytelnikowi.

Nakład każdego tomiku będzie wahał się w granicach od siedmiu do dziesięciu tysięcy egzemplarzy, przy czym cena egzemplarza została skalkulowana na 13 zł. Nakład stosunkowo duży, ale też i zapotrzebowanie na tego typu publikacje w Polsce jest znaczne. Czekają na nie nauczyciele i uczniowie szkół średnich ogólnokształcących, bibliotekarskich, poligraficznych i księgarskich. Dużą usługę przyniosą one zarówno wykładowcom jak i studentom wydziałów dziennikarstwa, bibliotekoznawstwa i sekcjom filologii polskiej na uniwersytetach. Nie zabraknie odbiorców rekrutujących się spośród ludzi, dla których książka dawna czy współczesna jest przedmiotem pracy zawodowej, a niewątpliwie znajdzie się też duży zastęp amatorów, których pasjonuje „życie książki“ w dawnych wiekach jako określony przejaw kultury humanistycznej.

Inicjatywa Ossolineum spotkała się z przychylnym, powiedziałbym nawet entuzjastycznym przyjęciem wśród specjalistów. Widać, że inicjatywa zakiełkowała we właściwym czasie i odpowiednich warunkach. Na zaproszenie wydawnictwa do współpracy odpowiedziało kilkadziesiąt osób. Ciągłe napływają nowe zgłoszenia. Redaktor mgr Krystyna Chorzewska, kierowniczką działu bibliografii i księgoznawstwa, posiada już sporą ilość prospektów przyszłych książek, sugestii tematycznych do opracowania, ofert o współpracy, pochodzących z różnych środowisk naukowych kraju. Dla przykładu wymienimy kilka z brzegu nazwisk i tematów zgłoszonych prac: B. Horodyski — „Książka rękopiśmienna w kulturze średniowiecznej“, K. Budzyk — „Autorzy i wydawcy w okresie staropolskim“, A. Kawecka-Gryczowa — „Opowieść o Janie Gutenbergu“ i „Drukarnstwo staropolskie“, J. W. Gomulicki — „Antykwariaty warszawskie“, J. Szczepaniec — „Losy wydawnicze druków w dobie Oświecenia“, P. Jasienica — „Książki w walce o polskość na Warmii i Mazurach“, J. Bielawski — „Książka w świecie Islamu“, S. Strumpf-Wojtkiewicz — „Książka polska szła za emigrantem“ i inne.

J. Szczepaniec

Recenzje

POLSKA BIBLIOGRAFIA LITERACKA ZA ROK 1947 i 1948. Opracował zespół Poznańskiej Pracowni Bibliograficznej Instytutu Badań Literackich PAN pod kierunkiem Stefana Vrtela-Wierczyńskiego. Wrocław 1954—1956 Zakł. im. Ossolińskich — Wydawnictwo 4^o s. 531 + 568.

Polska bieżąca bibliografia literacka ma bogatą tradycję. Pierwszą pracę tego typu sporządził Władysław Wisłocki w roku 1877¹⁾, w ślad za nim poszli inni ucze-

ni rejestrując piśmiennictwo literackie za poszczególne lata i wydając zestawienia w formie roczników. Początkowo była to indywidualna inicjatywa samych uczonych, potem zajęły się tą sprawą redakcje czasopism: w latach międzywojennych taką bibliografią wydaje „Ruch Literacki” a po wojnie „Pamiętnik Literacki” wydając od roku 1950 do 1952 półroczne zestawienia bibliograficzne z zakresu historii literatury²⁾. Wydawnictwo bibliograficzne „Pamiętnika” zawieszone z chwilą zorganizowania Instytutu Badań Literackich, który w planie swych prac umieścił również sporządzanie bieżącej bibliografii literackiej. Zadanie to podjęła poznańska IBL pod kierownictwem profesora Stefana Wierczyńskiego. Postanowiła ona wydawać bieżącą bibliografią literacką w postaci roczników począwszy od roku 1944/45. Pierwszy z tych roczników został wydany w roku 1954 i zawiera materiał za rok 1948; dwa lata potem wydano rocznik 1947, pozostałe lata są w opracowaniu.

Oba wydane roczniki opracowano według tych samych metod (choć do drugiego z nich wprowadzono niewielkie zmiany i ulepszenia) i z tym samym celem: starano się przedstawić w nich bibliograficzną dokumentację ruchu literackiego na terenie Polski w danym roku. Już pobieżne, tylko z wyglądu zewnętrznego porównanie bibliografii wydawanych przez Instytut Badań Literackich z ich poprzedniczkami wskazuje na duże różnice w opracowaniu. Dawniejsze zestawienia z lat międzywojennych i te wydawane przez „Pamiętnik Literacki” stanowiły prace kilkudziesięciostronicowe w zwykłym formacie książkowym (8°). Wydawnictwa IBL liczą przeszło 500 stron a format ich przypomina prace albumowe (30 na 20 cm). Ta różnica w objętości spowodowana jest szeroko zakrojonym zakresem pracy podjętej przez pracownię IBL. „Polska bibliografia literacka” nie tylko notuje materiały dotyczące literatury, ale również i teksty literackie; a poza tym zestawienie to dotyczy nie tylko literatury polskiej, ale w ogóle wszelkich literatur, o których się pisało i których teksty wydawano na terenie Polski w latach 1947 i 1948.

Zasięg wydawniczy „Polskiej bibliografii literackiej” jest również zakrojony bardzo szeroko: wykorzystano materiały zawarte w „Przewodniku Bibliograficznym”, w katalogach największych bibliotek polskich oraz przejrano wszelkie dostępne czasopisma, dzienniki i wydawnictwa zbiorowe, których wykaz umieszczono we wstępie do bibliografii. Nie znaczy to jednak, że „Polska bibliografia literacka” nie jest spisem selekcyjnym. Wyłączono z niej dokumenty o małej wartości: błahe artykuły, drobne recenzje i notatki sprawozdawcze a pozostawiono tylko teksty posiadające pewną wartość informacyjną.

Najbardziej niekompletnie przedstawiają się w „Bibliografii literackiej” polonica zagraniczne. W zasadzie bibliografia ta obejmuje zasięgiem terytorialnym tylko Polskę, ale w stosunku do prac związanych z literaturą polską zasięg poszerzono rejestrując tu zagraniczne wydania dzieł literackich i prace krytyczne o polskiej literaturze. Ze względu na luki w dopływających do Polski zagranicznych wydawnictwach rejestracja ta napotkała jednak na szereg trudności, była często przypadkowa, a co za tym idzie i niekompletna.

¹⁾ Wiślicki Władysław: Bibliografia z zakresu historii literatury i oświaty w Polsce z roku 1877—78. Kraków 1878.

²⁾ Bibliografia literacka. T. 1. Cz. Hernas: Styczeń—czerwiec 1950 T. 2. T. Skubalanka: Lipiec—grudzień 1950. T. 3. R. Sobol: styczeń—czerwiec 1951. T. 4. R. Sobol: Lipiec—grudzień 1951. T. 5. J. Gawałkiewicz: Styczeń—czerwiec 1952. Wrocław 1951—1953 Zakł. im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Dodatek do „Pamiętnika Literackiego”.

Różnorodność materiałów wchodzących w skład „Polskiej bibliografii literackiej” spowodowała podzielenie pracy na dwie zasadnicze części: a) „Teksty”, b) „Opracowania”. Część zatytułowana „Teksty” zawiera wykaz drukowanych w danym roku utworów literackich, wydanych zarówno w postaci książkowej jak i umieszczonych w czasopismach. Ta część została podzielona na działy. Każdy dział dotyczy literatury jednego roku. Na pierwszym miejscu znalazł się dział literatury polskiej, potem dział literatur narodów ZSRR a następnie, w układzie alfabetycznym teksty literatur pozostałych narodów. Trzeba tu podkreślić, że „Polska bibliografia literacka” wyodrębnia literaturę w oparciu o kryteria narodowościowe, a nie językowe lub państwowe. Tak np. osobno zgrupowano tu teksty serbskie a osobno chorwackie, choć razem tworzą one literaturę jugosłowiańską albo belgijskie druki francuskie umieszczono pod nagłówkiem „Literatura belgijska” a nie, jak to dawniej czyniono — pod nagłówkiem „Literatura francuska”.

W obrębie literatury danego narodu teksty ułożono alfabetycznie, według nazwisk autorów. Pod hasłem autorskim materiał podzielono na grupy zwane „całostkami”. Osobno, na pierwszym miejscu zanotowano wydawnictwa książkowe, dalej „całostki” zawierające opisy prac drukowanych w czasopismach: fragmenty książek, wiersze i utwory prozaiczne a następnie umieszczono „całostkę” zawierającą tzw. teksty paraliterackie.

Dla ułatwienia orientacji w materiale grupę wierszy oznaczono literą „W” a grupę prozy literą „P”. W obrębie danej grupy obowiązuje w zasadzie układ alfabetyczny, ale w przypadku, gdy autor opublikował w jednym numerze czasopisma kilka utworów — zanotowano wszystkie te utwory razem pod hasłem tytułu pierwszego. Zasada ta powoduje częste załamywanie się alfabetycznego porządku w „całostkach” i zmusza użytkownika szukającego wydań jednego utworu do przeglądania nieraz bardzo obszernych całostek.

Przy korzystaniu z „Polskiej bibliografii literackiej” trzeba pamiętać o zawartości grupy tzw. tekstów paraliterackich. Można by przypuszczać, że umieszczono tam wszelkie prace, których nie dało się zaklasyfikować jako utworów sensu stricto literackich. Jednakże tak nie jest. W grupie tekstów paraliterackich znajdują się opisy prac, co do których autorzy bibliografii nie mogli zdecydować: czy są to teksty literackie, czy naukowe lub publicystyczne — tak np. w grupie utworów paraliterackich umieszczono artykuł A. Gołubiewa pt. „Podśluchana rozmowa” o powojennej demoralizacji” (Rocznik 1947, poz. 510), ale równocześnie list otwarty tego autora do K. J. Gałczyńskiego znalazł się już tylko w części „Opracowań” pod hasłem „Gałczyński”. (Rocznik 1947, poz. 3365), ponieważ uznano go tylko za pracę krytyczną dotyczącą Gałczyńskiego. Trzeba dodać, że kryteria przydziału prac do części „Tekstów” i do części „Opracowań” są często niejasne, a odsyłacze od jednej części do drugiej robione są niekonsekwentnie i tylko w wyjątkowych wypadkach. Toteż użytkownik bibliografii dążący do zebrania materiału związanego z twórczością danego pisarza powinien rozpocząć poszukiwania od indeksu osobowego znajdującego się na końcu wykazu bibliograficznego. Indeks ten zbiera pod nazwiskiem autora numery wszelkich pozycji, w których ten pisarz występuje bądź jako autor bądź jako temat pracy.

Drugi indeks znajdujący się w „Polskiej Bibliografii Literackiej”, to indeks przedmiotowy, nazwany przez autorów zestawienia „wskaźnikiem rzeczowym”. Zasady opisu i układu przedmiotowego nie są omówione we wstępie tego indeksu; nie odpowiadają one również przepisom stosowanym w polskich katalogach przedmiotowych, ponieważ stosują często dublowanie opisów i tworzą większe grupy tematyczne, jak np. „Teatr” lub „Literatura”. Toteż pełne korzystanie

z tego indeksu wymaga przedtem poznania słownictwa, jego haseł i zasad tematowania.

Część bibliografii zatytułowana „Opracowania” ma układ systematyczny. Wyodrębniono tu trzy wielkie działy. 1. Literatura polska, 2. Literatury obce (ułożone w tym samym porządku co w części „Teksty”), 3. Literatura powszechna. Każdy z tych działów ma jeszcze poddziały, w których materiał — w miarę potrzeby — podzielono na grupy tematyczne. Schemat układu w działach różni się trochę w poszczególnych rocznikach. Zmiany te szczegółowo omawia przedmowa. W zasadzie jednak każdy dział dzieli się na trzy zasadnicze grupy: a) historia literatury, b) teoria literatury, c) teatr i film.

Najbardziej rozbudowanym działem jest dział dotyczący literatury polskiej. Ten stan rzeczy spowodowany został nie tylko obszerniejszym, w stosunku do literatur obcych materiałem, ale również włączeniem do tego działu prac z zakresu nauk pokrewnych. Mamy więc w dziale „Literatura polska” obok materiałów dotyczących historii i teorii literatury oraz krytyki literackiej, również materiały językoznawcze, bibliologiczne, bibliograficzne, i archiwistyczne. Prace omawiające zagadnienie organizacji nauki i literatury w Polsce wydzielono w osobną grupę. Wiele miejsca zajmuje podział zatytułowany „Teatr i film”, gdyż stanowi on właściwie niesamodzielną bibliografię bieżącą na ten temat zawierającą pełny wykaz publikacji teatrologicznych i filmowych, jakie ukazały się w Polsce w roku 1947 i 1948. Takie podejście do zagadnienia druków teatralnych spowodowało, że zarejestrowano tu prace zupełnie nie związane z literaturą (np. artykuł o perukarstwie teatralnym). Podobne zresztą stanowisko zajęto również i przy wyborze pozycji z zakresu innych nauk pomocniczych. Znajdujemy np. pracę o Instytucie Bałtyckim po wojnie (poz. 4308 w roczniku 1947) lub w dziale „Językoznawstwo” notatkę o słowniku łacińskim. Czy takie stanowisko rejestrowania podstawowych, a nie ściśle związanych z literaturą pozycji danej dyscypliny, jest słuszne — to sprawa dyskusji. Ze stanowiska bibliografa można tylko powiedzieć, że przy istnieniu różnorodnych bibliografii specjalnych tak pojęty zakres bibliografii literackiej powoduje w wielu wypadkach (np. na terenie archiwistyki lub bibliologii) dublowanie pracy.

Warto też zwrócić uwagę użytkowników „Polskiej bibliografii literackiej” na układ materiałów w podziale zatytułowanym „Historia literatury polskiej”. Przyjęto tam kryteria podziału materiału nie stosowane ani w dawnej, przedwojennej historii literatury, ani w marksistowskiej nauce o literaturze. Podzielono materiały na pięć chronologicznych części: A) Prace ogólne, B) Literatura staropolska, C) Oświecenie, romantyzm, D) Literatura lat 1863—1939, E) Literatura współczesna. Każda z tych grup ułożona jest alfabetycznie według nazwisk pisarzy, a na początku grupy pod jednym numerem w tzw. „całości” zebrano ogólne prace o epoce. Zła strona tego układu polega na trudności odnalezienia materiałów dotyczących jakiegoś pisarza. Oto np. szukając prac o K. I. Gałczyńskim sięgamy do „Literatury współczesnej”, ale znajdujemy jedynie odsyłacz do grupy „Literatura z lat 1863—1939”, bo tam umieszczono prace o autorze „Listów z fiołkiem” debiutującym w latach międzywojennych.

W porządku alfabetycznym obok haseł osobowych występują w grupie materiałów dotyczących literatury współczesnej takie hasła jak „Czasopisma” lub „Życie literackie”. Hasło pierwsze grupuje prace omawiające czasopisma polskie, hasło drugie — to tytuł bibliograficznej kroniki polskiego życia literackiego w danym roku.

Na zakończenie kilka słów o metodzie opisu dokumentów zastosowanej w „Polskiej Bibliografii Literackiej”. W zasadzie opis oparty jest na ogólnie znanych

przepisach katalogowania, jest zrozumiała i umożliwia identyfikację druku. Tytuły niejasne są przeważnie uzupełniane uwagami wyjaśniającymi, choć zdarzają się (zwłaszcza w roczniku 1948) pozycje nie objaśnione lub objaśnione niedostatecznie. Pewną niekonsekwencję można zauważyć w opisach tłumaczeń dzieł polskich na języki obce. Niekiedy opisy te rozpoczęto od tytułu oryginału podanego w nawiasie prostokątnym, kiedy indziej — od tytułu tłumaczenia, tytuł oryginału w adnotacji. Czasem nie podano wcale tytułu oryginału. Ta niekonsekwencja opisu wpływa na szeregowanie pozycji: niekiedy tłumaczenia dzieł podano obok wydania oryginału (np. w r. 1947 tłumaczenia dzieł Mickiewicza), innym razem tłumaczenia występują w innym miejscu, pod swym tytułem (por. rocznik 1948 poz. 1454 tłumaczenie „Granicy“ Nałkowskiej).

Podobnych niekonsekwencji w zasadach opisu, jak zresztą i w zasadach doboru układu materiałów, można by znaleźć więcej. Jednak omówienie tych spraw wymagałoby wchodzenia w szczegóły, na które ramy tej krótkiej informacji-recenzji nie pozwalają. Zresztą te różne drobne przeoczenia i pomyłki nie obniżają zbyt ogólnie wartości „Polskiej bibliografii literackiej“. Szukający materiałów z zakresu literatury może do niej sięgać z przekonaniem, że w zasadzie znajdzie tam informacje dokładne i wyczerpujące.

Elżbieta Słodkowska

KRONIKA ZAGRANICZNA

CZECHOSŁOWACKA REPUBLIKA LUDOWA

Wojewódzka Biblioteka Powszechna w Budziejowicach Czeskich jest czołową z trzech wzorowych bibliotek publicznych w Czechosłowacji, a jej oddział dziecięcy jednym z najlepszych w kraju. Praca z dziećmi koncentruje się przede wszystkim w czytelní. Księgozbiór podręczny podzielony jest na trzy części w zależności od wieku dzieci: dla dzieci w wieku przedszkolnym i uczniów klas 1—3, dla uczniów klas 4—5 oraz dla uczniów klas 6—8. Założono również ciekawe i różnorodne typy katalogów i tematycznych kartotek. Bieżąco organizowane są wystawy, konkursy dobrego czytania, zdobywanie odznaki Fućika itp. Dobre wyniki dają również tablice ilustrujące rozwój czytelnictwa w szkole oraz karty czytelników, na których notuje się plany lektury, uwagi o przeczytanych książkach itp.

W Czechosłowacji Komisja działająca przy Centralnej Radzie Bibliotecznej przystąpiła do opracowania nowych przepisów katalogowania. Poprzednie przepisy wydane w r. 1950 miały charakter tymczasowy i zawierały wiele usterek. Obecnie jest już gotowy projekt nowych przepisów katalogowania.

BULGARSKA REPUBLIKA LUDOWA

Szkolenie bibliotekarzy w Bułgarii datuje się od 1953 r. W r. 1953/54 Uniwersytet w Sofii wprowadził dla studentów specjalizację bibliotekarską. Pierwsza uniwersytecka kadra bibliotekarzy wyszła w roku bieżącym. — Bibliotekarze bibliotek powszechnych mają możliwość kształcenia się w dwuletnim Państwowym Instytucie Bibliotekarskim. Rocznie kończy Instytut 40—50 absolwentów. Ponadto istnieją trzyletnie kursy korespondencyjne dla bibliotekarzy posiadających praktykę biblioteczną

lecz nie posiadających studiów. Dla bibliotekarzy bibliotek wiejskich i związkowych rady narodowe i biblioteki okręgowe organizują 45 dniowe kursy szkoleniowe.

ANGLIA

Muzeum Brytyjskie projektuje wydanie nowego katalogu swej biblioteki. Druk zostanie rozpoczęty w r. 1958 i będzie trwać do 1962—63 r. Co tydzień będzie się ukazywał jeden tom liczący około 20 000 pozycji. Łącznie katalog obejmie około 5 000 000 pozycji w 250 tomach. Wydawnictwo to będzie przygotowane metodą fotograficzną. Sfotografowany zostanie katalog używany w czytelni Biblioteki Muzeum. Naczelnym założeniem jest wyeliminowanie wszelkiej pracy składania do druku, pracy edytorskiej i korektorskiej, co tym samym skróci czas druku katalogu.

UNESCO

W ciągu 10-lecia działalności Unesco na polu rozwoju bibliotek powszechnych: 1) opublikowano w 1949 r. pracę w pięciu językach „La bibliotheque publique, force vive au service de l'education populaire“ o charakterze programowym i metodologicznym. 2) Zorganizowano w różnych częściach świata cztery międzynarodowe seminaria; w r. 1948 w Manchester (Anglia), 1949 w Malmoe (Szwecja), 1951, 1953 w Ibadan (Nigeria), 1955 w Delhi (Indie) oraz konferencję regionalną Ameryki Łacińskiej w r. 1953 w Sao Paulo. 3) Założono dwie wzorowe biblioteki publiczne: w 1951 w Delhi (Indie) i w 1954 r. w Medellin (Kolumbia). Służą one doświadczeniem w dziedzinie organizacji pracy bibliotecznej oraz są ośrodkiem kształcenia kadr bibliotekarskich. Projektuje się otwarcie w 1957 r. trzeciej wzorowej biblioteki w Nigeria-Oriental. Z innych akcji Unesco na rzecz bibliotek publicznych należy wymienić pomoc finansową dla bibliotek zniszczonych w ostatniej wojnie, stypendia na praktyki zagraniczne dla bibliotekarzy, sporządzanie filmów instrukcyjnych z zakresu pracy bibliotekarskiej itp.

Dla bibliotekarzy z zagranicy zostały zorganizowane w bieżącym roku 3 kursy bibliotekarskie: w Chicago (St. Zjedn.), w Newbattle Abbey i Birmingham — Anglia.

PANAMA

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Panamskich zaczęło wydawać pierwsze pismo bibliotekarskie. W Argentynie wychodzą już cztery.

ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH

Od drugiego półroczia 1957 Państwowa Biblioteka im. Lenina zaczęła wydawać „Informacyjny przewodnik ważniejszych zestawień bibliograficznych i kartotek sporządzanych w bibliotekach Związku Radzieckiego“. Celem jego jest informowanie o pracach bibliotecznych poszczególnych bibliotek i umożliwienie wymiany bibliograficznych materiałów między bibliotekami.

W dniach 20—30 listopada 1956 r. odbył się X zjazd dyrektorów Republikańskich Izb Książki, na którym dokonano przeglądu dorobku tych instytucji i zakreślono plany na przyszłość. Zasadnicze prace Izb Książki polegają na sporządzaniu narodowych bibliografii bieżących, wydawaniu drukowanych kart katalogowych i prowadzeniu prac informacyjno-bibliograficznych.

Sprostowanie

Do artykułu F. Bursowej w nrze 7/57 „Bibliotekarza“ pt.: „Organizacja pomocy instrukcyjno-metodycznej dla bibliotek w Bułgarii“ wkradły się na s. 204 dwa błędy drukarskie: zamiast Instytut Bibliograficzny im. E. Pelice winno być Elin Pelin, w podpisie zaś zamiast Brusowa — Bursowa.

Z cyklu BIBLIOTEKARSTWO POWSZECHNE ukazała się już pr.
zbiorowa pod redakcją naczelną Ewy Pawlikowskiej

pt.:

ORGANIZACJA I URZĄDZENIE BIBLIOTEKI

Treść:

Ryszard Przelaskowski — Biblioteka i jej organizacja. Planowanie i sprawo-
zdawczość biblioteczna. *Edward Kossuth i Franciszek Sedlaczek* — Lokal i urzą-
dzenie biblioteki.

Liczne ryciny w tekście.

Cena zł 22.00

Ządajcie we wszystkich księgarniach „Domu Książki”, lub w Administracji
Wydawnictw SBP, Warszawa, ul. Koszykowa 26.

W listopadzie ukaże się w sprzedaży jako drugi tom cyklu praca

pt.:

KSIEGOZBIÓR BIBLIOTECZNY

Treść:

Stanisław Siekierski i Klara Siekierycz — Dobór księgozbioru. *Jadwiaga Czar-
necka* — Ewidencja księgozbioru. *Zofia Rytel* — Katalogi biblioteczne. Katalog
alfabetyczny. *Henryk Sławoniak* — Klasyfikacja i katalog rzeczowy. *Alina Gawin-
kova i Julia Millerowa* — Rozmieszczenie, higiena i konserwacja zbiorów.

Cena zł 27.00

Już w październiku ukaże się w sprzedaży

INFORMATOR BIBLIOTEKARZA

na rok

1958

Podręczna encyklopedia pod redakcją naczelną Krystyny Remerowej, niezbędna dla bibliotekarzy bibliotek wszystkich typów, przydatna w pracy nauczycielstwa, działaczy społecznych i kulturalno-oświatowych oraz starszej młodzieży szkolnej — zawiera bogaty materiał informacyjny z zakresu bibliotekarstwa, bibliotekoznawstwa, wiedzy o książce, a także liczne wiadomości historyczne i geograficzne o Polsce i świecie współczesnym.

Jeśli chcesz mieć stale pod ręką źródłowe wiadomości o szkoleniu bibliotekarzy w kraju i zagranicą, bibliotekach powszechnych, szkolnych i pedagogicznych, wydawnictwach książkowych i czasopismach polskich i zagranicznych przydatnych dla bibliotekarza, polskich bieżących bibliografiach specjalnych, czasopismach literacko-społecznych, katalogach centralnych, książkach dla niewidomych, bibliotekach-jubilatkach, instytucjach naukowych, wydawniczych i księgarskich w Polsce —

Jeśli chcesz dowiedzieć się co to jest i jak działa UNESCO i PEN CLUB —

Jeśli chcesz zapoznać się z życiorysami wybitniejszych bibliotekarzy, bibliografów, wydawców i księgarzy polskich —

Jeśli interesują Cię postaci wybitnych uczonych, wynalazców i podróżników, ważniejszych współczesnych polityków wszystkich narodów świata, ciekawostki i anegdoty o książce —

Jeśli potrzebne Ci informacje o laureatach nagród literackich, ważniejszych rocznicach z dziejów książki i bibliotek, ważniejszych rocznicach literackich przypadających w r. 1958, oraz zwięzły skrót dziejów Polski od czasów najdawniejszych do chwili obecnej —

— zaopatrz się niezwłocznie w „INFORMATOR BIBLIOTEKARZA NA 1958“

224 strony druku na wysokogatunkowym papierze

Estetyczna oprawa płócienna ze złoconiami

Kalendarium z notatnikiem

Cena zł 20.00

Żądajcie we wszystkich księgarniach „Domu Książki”. Zamówienia zbiorowe przyjmuje również Administracja Wydawnictw SBP, Warszawa, ul. Koszykowa 26.

UWAGA dla posiadaczy poprzednich roczników „Informatora”:

„Informator bibliotekarza na rok 1958” nie powtarza wiadomości zawartych w poprzednich rocznikach, zawiera natomiast szczegółowy indeks zawartości roczników 1956 i 1957.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Koszykowa 26

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 329 Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B1. Nakład 500 egz. Obj. 2 ark. druk. Druk. ukończono w październiku 1957 r. B-68